DZIS TYGODNIOWY DODATEK POWIEŚCIOWY P. T. „LUDZIE BROADWAYU".

KURJE[R] ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik [pol]ityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII [SOSNO]WIEC, SOBOTA 3 STYCZNIA 1931 ROKU. Nr. 2.

Oplata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Ministerstwo Pracy
MA BYĆ ZLIKWIDOWANE.

WARSZAWA, 2.1. — Krążą pogłoski o zamierzonej w niedługim czasie likwidacji Ministerstwa pracy. Ministerstwo to ma być zamienione na departament pracy przy Ministerstwie przemysłu i handlu pod kierownictwem wiceministra. Dział opieki społecznej miałby być przyłączony w myśl projektu do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

„Sanacja" biur sejmowych

WARSZAWA, 2.1. — Rozpoczęła się „sanacja" biur i administracji Sejmu. Cały szereg dotychczasowych wieloletnich urzędników otrzymał wypowiedzenie, na ich miejsce mają przyjść ludzie dostosowani do obecnej większości sejmowej.

Coraz gorzej
W PRASIE SANACYJNEJ.

WARSZAWA, 2.1. — Wszyscy współpracownicy naczelnego organu sanacyjnego „Gazety Polskiej" otrzymali wypowiedzenie. Prawdopodobnie chodzi tu o redukcję w celach oszczędnościowych.

Masowe wystąpienie
Z B. B. W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 2.1. — Wrażenie Brześcia jest ciągle bardzo żywe. Gdziekolwiek zajść, z kimkolwiek mówić, wszędzie pierwsze słowa będą poświęcone więźniom brzeskim i oprawcom. Mówią, iż do zarządu B. B. w Krakowie zgłoszono setki deklaracyj o wystąpieniu z organizacji, z sekretarzem wojewódzkim, p. Justynem Sokulskim, na czele.

Zbliżenie
LITEWSKO - ŁOTEWSKIE.

WARSZAWA, 2.1. (Tel.wł.). W końcu stycznia nastąpi wyjazd premjera Tubelisa do Rygi, celem podpisania kilku konwencyj litewsko-łotewskich, oraz uregulowania kwestyj spornych między temi państwami. Oznacza to duże zbliżenie między obu państwami.

Demonstracja
BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 2.1. (Tel.wł.). Dziś o godzinie 10 rano na placu Teatralnym przed ratuszem zebrało się około 500 bezrobotnych, domagających się wypłaty zasiłków. Policja oczyściła plac z demonstrantów.

Demonstranci grupami udali się na ulicę Wiejską 14, gdzie odbyli wiec.

Jest to już druga demonstracja w ciągu ostatnich trzech dni.

Kabel podmorski
LIBAWA — KRÓLEWIEC.

WARSZAWA, 2.1. (Tel.wł.). Pomiędzy rządem łotewskim i niemieckim podjęto rokowania w sprawie założenia kabla podmorskiego, łączącego Libawę z Królewcem. Koszty przeprowadzenia tego kabla obliczają na 4 miljony franków szwajcarskich. Rząd łotewski musiałby ponieść połowę tych kosztów, wskutek czego inwestycja napotyka na duże trudności. Rząd sowiecki namawia Łotwę do przeprowadzenia tej inwestycji, zapewniając ją, że kabel przyniósłby Łotwie rocznie 140 tys. franków szwajcarskich.

30 spraw, tyczących Polski
rozpatrzy Rada Ligi Narodów.

WARSZAWA, 2.1. (Tel.wł.). Dnia 19 b. m. rozpocznie się sesja Rady Ligi Narodów, która rozpatrzy około 30 spraw, dotyczących stosunków polsko - niemieckich i polsko - litewskich. Przedstawiciel Hiszpanji będzie referował sprawę rokowań polsko-litewskich w kwestjach zajść granicznych, oraz całokształt stosunków między obomu państwami.

Kwestje polsko-niemieckie dotyczą noty Rządy niemieckiego w sprawie położenia mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. W związku z tem rozpatrywana będzie również skarga Związku Polaków w Niemczech w sprawach szkolnych oraz kilka petycyj górnośląskiego Volksbundu.

Jak się bawił urzędnik
Magistratu warszawskiego.

WARSZAWA, 2.1. (Tel.wł.). Swego czasu donosiliśmy o wykryciu nadużyć w Magistracie warszawskim i aresztowaniu w związku z tem szefa kancelarji radcy prawnego Magistratu Hilarego Dąbrowskiego, który obecnie przebywa w areszcie śledczym

Śledztwo wykazało, że Dąbrowski dopuszczał się fałszerstw,

operując fikcyjnemi pozycjami,

podrabiając podpisy na dokumentach, kwitach i t. p. Długa serja tych nadużyć datuje się od 1925 r.

Z momentem przejęcia sprawy przez urząd śledczy, zgłosiło się wiele osób z otoczenia, w którem Dąbrowski, najczęściej przebywał.

Świadkowie ci, ogółem dotychczas

przeszło 200 osób,

złożyli rewelacyjne, — nieprawdopodobne wprost zeznania o trybie życia Dąbrowskiego, o jego zabawach, o rachunkach, jakie płacił, o prezentach, jakiemi obdarowywał fortancerki, fortancerzy, kelnerów, chłopców i t. d.

Dąbrowski stały bywalec restauracyjny pierwszorzędnych zakładów miasta i podmiejskich nocnych knajp znany był ze szczodrej ręki.

Wystarczyło samo ukazanie się „pana naczelnika" i wnet otaczał go

sznur kelnerów i pikolaków,

ofiarowywujących mu swoje usługi.

Orkiestra na powitanie Dąbrowskiego grała „tusz".

W jednym z lokali grano nawet na jego część specjalny marsz p. t.

„Pan Dąbrowski dobry pan!"

„Kompozytor" i „librecista" otrzymali sowite honorarja...

Wystarczy nadmienić, że w jednej tylko „Sielance" głośnej z niejednej awantury — Dąbrowski w stosunkowo krótkim czasie przepuścił — 100.000 złotych.

Znaczne sumy płacił w innych lokalach.

W wielu miejscach (śledztwo i w tym kierunku się toczy), wykorzystywano stan Dąbrowskiego i pijanemu gościowi

podsuwano zmyślone i fałszywe rachunki: „było—nie było!"

Najmniejsze rachunki wynosiły od 1000 do 2000 zł.

Zdarzało się nawet, iż Dąbrowskiemu wykradano pieniądze z portfelu i ściągano różne przedmioty.

Opowiadają, iż

otoczony zawsze rojem kobiet,

Dąbrowski bawił się do białego rana.

Wszystkie te nie do wiary wprost fakty wyłoniły się dopiero w toku drobiazgowego śledztwa, przeprowadzonego przez warszawski urząd śledczy.

Niezależnie bowiem, od zbadania działalności Dąbrowskiego na terenie jego pracy, w kancelarji radcy prawnego, b. wiele czasu poświęcono skrupulatnemu sprawozdaniu, gdzie,

z kim i w jakich okolicznościach

trwonił tak znaczne sumy.

Znamiennym jest fakt, iż mieszkał on przez pewien czas w hotelu „Bristol", płacąc po 40 zł. za dobę.

Najciekawsze jest to, że tryb życia skromnie wynagradzanego pracownika Magistratu nie zwrócił niczyjej uwagi przez całe pięć lat. Ogółem Dąbrowski zdefraudował około pół miljona złotych

Konferencja
B. WIĘŹNIÓW BRZESKICH.

WARSZAWA, 2.1. — Około 15-go stycznia, jak już donosiliśmy, ma się odbyć w Warszawie wspólna konferencja wszystkich posłów polskich, którzy byli uwięzieni w Brześciu. Konferencja ta odbędzie się z udziałem obrońców aresztowanych, a celem jej będzie zebranie wszystkich dowodów i faktów, ilustrujących warunki pobytu w twierdzy brzeskiej.

Poza zebraniem materjału oraz dowodów, konferencja ma wytyczyć dalszą linję postępowania wobec władz. Wielu z pośród b. więźniów brzeskich jest kawalerąmi najwyższych odznaczeń i orderów w państwie. Prócz posiadaczy odznaczeń ogólno-państwowych jak Orderu Orła Białego, Polonia Restituta i t. d., w Brześciu znajdowali się również kawalerowie najwyższego orderu wojskowego Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Powstał wśród nich projekt, by ordery te odesłać do dyspozycji władz.

Ostatnie ciągnienie
DOLARÓWKI.

WARSZAWA, 2.1. — Dziś odbyło się ostatnie ciągnienie 5-procentowej pożyczki dolarowej serji II-ej, na ogólną sumę 25.000 dolarów.

Wylosowane zostały następujące premjówki:

8.000 dolarów nr. 520525.

5.000 dolarów nr. 797248.

1.000 dolarów nr. 936369 117710 805716 960277 264814.

500 dolarów nr. 975813 917162 303838 463370 694863 333501 129819 38930 370393 389793.

100 dolarów nr. 703392 198013 228422 206234 372388 920882 213979 383890 182320 900386 739399 756991 486091 966879 778858 314348 611243 302633 706373 976693 190346 426696 128638 858833 493178 640234 464193 114391 313066 43793 655898 111598 763618 994248 481747 987374 519065 469933 936237 339243.

Hitlerowski Sylwester
5 ZABITYCH, 25 CIĘŻKO RANNYCH

BERLIN, 2.1. Pięciu zabitych, cały szereg ciężko rannych liczne bójki w restauracjach, oto pokłosi nocy sylwestrowej w Berlinie. W bijatykach ulicznych rekord ustalili narodowi socjaliści, którzy zresztą popisywali się swoją „tężyzną" w innych miastach niemieckich.

Najkrwawszy przebieg miały zajścia w północnej dzielnicy Berlina, gdzie strzałami z rewolwerów hitlerowcy zabili dwu członków republikańskiego Reichsbanneru. Zajście z morderczym wynikiem, którego ofiarą padła jedna osoba, wydarzyło się również w tej dzielnicy na tle rywalizacji związków zbrodniarzy, mianowicie „piratów północy" i związku „północ".

W innych starciach i strzelaninach padło 25 rannych, których musiano przewieść do szpitali.

Poza tem w ciągu nocy popełniły 4 osoby samobójstwo. W jednej z najelegantszych kawiarni w centrum miasta punktualnie o godzinie 12 pewien mężczyzna wychylił flaszeczkę trucizny i padł trupem na miejscu.

Jacyś nieujęci „dowcipnisie" wywołali w jednym z domów tak silną detonację, że w kamienicy wyleciały 54 szyby.

Wkońcu wzywano 17 razy straż ogniową do wypadków zatrucia gazem i pekniecia rur wodociagowych.

NOWOROCZNE REMINISCENCJE PRASOWE.

W świecie międzynarodowym rok 1930 pamiętny będzie, jako rok załamania się gospodarczego, które wywołało cały szereg komplikacyj, a w stosunkach wewnętrznych Polski rok ten pamiętny będzie sprawą brzeską. Kwestja ta przewija się niemal przez wszystkie dzienniki, tak z obozu opozycyjnego, jak i prorządowego.

Rok kryzysów.

Taki tytuł dał artykułowi „Kurjer Poznański“:

Rok, który mija, nie był dla żadnego państwa rokiem spokoju i pogody. Wszędzie, gdzie tylko rzucimy okiem, narody przechodziły w tym okresie ciężkie kryzysy gospodarcze, bądź polityczne, a również położenie międzynarodowe nie układało się pomyślnie, przeciwnie rozmaite zatargi zaostrzyły się i ogólna atmosfera doznała zgęszczenia. Polska nietylko, że nie była oszczędzona przez te ogólne wstrząsy, ale przeżywała je w kończącym się roku w sposób może jeszcze silniejszy od innych państw.

Przedewszystkiem nasze życie wewnętrzne układało się pod znakiem ostrej bardzo walki i nieustannego kryzysu. Punktem kulminacyjnym przesilenia były niewątpliwie wybory, ze wszystkiemi znanemi objawami. Spowodowały one jeszcze większe pogłębienie się różnic politycznych w Polsce i dały sposobność do wyładowania się z pewnej strony nienawiści wobec przeciwników politycznych w sposób dotychczas na ziemiach naszych nie widziany.

„Kurjer Poznański“ stwierdza, że wybory, pomimo zdobycia większości przez sanację, nie spowodowały uspokojenia wewnętrznego. Zarówno bowiem to co się działo w czasie wyborów, jak i sprawa brzeska spowodowało pogłębienie nieufności, do tych co wzięli odpowiedzialność za losy kraju. Omówiwszy następnie pogorszenie sytuacji międzynarodowej, spotęgowanie agresywności niemieckiej, tak konkluduje „Kurjer Poznański“:

Oby nowy rok 1931 przybliżył nas przynajmniej do pomyślnego i właściwego rozwiązania kryzysu wewnętrznego i oby byliśmy w rozpoczynającym się roku świadkami załamania się dyplomatycznej ofenzywy niemieckiej, co zależy przedewszystkiem od nas samych i od ostatecznego zrozumienia faktu, że front Polski znajduje się na zachodzie.

Rok 1930 był rokiem kryzysów, oby rok 1931 dał zdrowie i tężyznę moralną narodowi polskiemu, od czego zależy odrodzenie narodowe i wyjście z tych kłopotów, trosk i zmartwień, jakich nie szczędził nam rok, który odchodzi.

„Kazano — robię“.

„Polska Zachodnia“ omawia przykrą sprawę, mianowicie tych oficerów, którzy byli zajęci w Brześciu... Organ p. wojew. Grażyńskiego naprzód zapewnia, że

obecna próba (rozbicia armji) imająca się wykonania przez oficerów tych funkcyj, jakie im przypadły z rozkazu swych przełożonych — skrewi i załamie się bezprzecznie. Łudzą się ci, którzy spekulują na żerowanie w kołach wojskowych pod hasłem „Brześć!“. Każdego, ktoby z nor partyjnych wypełzł i próbował dotrzeć do armji — spotka niechybnie taka odprawa, na jaką zasłużył.

A następnie wywodzi „Polska Zachodnia“:

W wojsku niema wyboru między „przyjemną“ a „przykrą“ funkcją, niema dyskusji: „a możeby to ktoś inny za mnie zrobił...“ niema doboru zajęć. Alfred de Vigny swego czasu nazwał służbę wojskową „dostojną niewolą“. Bezsprzecznie: dostojną, a tem niemniej: niewolą.

Jest w wojsku bezwzględny posłuch, jest mus: „Kazano — robię; nie dopytuję nawet, dlaczego kazano“. Tem właśnie różni się karność wojskowa od mentalności osób, poza siłą zbrojną ustosunkowujących się do swych zawodów, pryncypałów, zleceń.

Tylko z tego punktu widzenia oglądać należy tych sześciu oficerów, którym przypadł w udziale mus przebywania w Brześciu wtedy, kiedy tam unieruchomiono kilkudziesięciu prowodyrów akcji, wymierzonej przeciw porządkowi i układowi sił w państwie.

W armji musi być dyscyplina i posłuszeństwo. Musi być karność nawet większa, niż w jakiejkolwiek dykasterji urzędniczej. Ale do pewnych granic!... Etyka katolicka uczy, że niema na świecie władzy, którąby miała prawo rozkazywać coś, co jest sprzeczne z przepisami prawa Boskiego i naturalnego, a jeśli rozkazuje, to jej słuchać nie wolno. Nawet choćby to był najwyższy zwierzchnik państwowy, lub wojskowy. Doskonale to czuje i rozumie dziś społeczeństwo. Tem się tłomaczy jego odruch przeciw „Brześciowi“.

Egzamin z etyki.

Że rok 1931 może być rokiem pewnego odrodzenia moralnego społeczeństwa polskiego na to wskazują liczne protesty najwybitniejszych uczonych w sprawie brzeskiej. Rok 1931 będzie bodaj rokiem egzaminu z etyki. „Kurjer Lwowski“ tak to ujmuje:

Dziś już nie czas chować się za wygodne parawany wyświechtanych komunałów. Trzeba zdecydować się na wóz lub przewóz. Jednym życie narzuca tę konieczność w formie przedkładanych do podpisu deklaracyj, innym poprostu w formie towarzyskiej rozmowy. Ale już wywinąć się nie można.

Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że zaszły w Polsce wypadki wprost potworne, zdolne postawić naród, któryby na nie nie reagował, pod pręgierzem historji. Jest tedy obowiązkiem każdego człowieka honorowego domagać się zbadania sprawy — zbadania takiego które rozwiałoby wszelkie wątpliwości. To też echo brzeskie dochodzi wszędzie. Kto usuwa się od wypowiedzenia opinji, staje w rzędzie cyników, co uznali, że o ile wszelkie zarzuty są prawdziwe, to i tak wszystko jest w porządku.

Jednem słowem, kto milczy — przyzwala. Zaczął się u nas egzamin z etyki. Brześć woła do każdego Polaka głosem, nie dopuszczającym w odpowiedzi milczenia: Mów, jesteś pytany.

Pokój w duszach i sumieniach.

W organie konserwatystów „Dniu Polskim“ pisze prof. Wojciech Rostworowski:

Świat jest pełny przygotowań do nowej wojny. Grożą nią jedni drugim, podniecając namiętności i wytwarzając atmosferę, która wielkiemu dziełu pokoju służyć nie może.

Ojciec Święty przestrzega przed niebezpieczeństwem wojny, nie chce jednak i nie może uwierzyć, by te zabójcze i samobójcze instynkty miały u niektórych narodów tak dalece wziąć górę, by wywołać nową, straszliwą jeszcze od ostatniej, pożogę wojny.

I razem z prorokiem woła Pius XI: Dissipe gentes quae bella volunt! Z wyżyn wzgórza watykańskiego pada więc na świat rozbity i skłócony, niepewny jutra, umęczony jeszcze skutkami wojny, ale już targany obłędnemi hasłami odwetu, pełna głębokiego niepokoju i miłości przestroga.

Przestrogę tę Polska przyjmie z wdzięcznością synowską i zatroska się może o to, by rok, który się zaczyna, zbliżył nietylko pokój między narodami, ale i pokój w narodzie, pokój w rodzinach, pokój w duszach i sumieniach naszych.

Prof. W. Rostworowski znajduje się w tym obozie, od którego może najwięcej zależy w tej chwili aby zapanował „pokój w narodzie“, pokój w rodzinie, pokój w duszach i sumieniach naszych“. Bo niewątpliwie prof. Rostworowski zdaje sobie sprawę, że największy „niepokój sumień“ znalazł swoje źródło tam, skąd tak chętnie wysuwano zawsze hasło sanacji... moralnej. Oto wdzięczne pole do pracy w roku 1931 wśród swoich.

Niepokój sumienia.

I niewątpliwie, mając taki „niepokój sumienia i duszy“ „Gazeta Polska“ zamieściła w noworocznem wydaniu następujące rozważanie:

Na widok czyjejś małości, znikczemnienia, demoralizacji, kołtuństwa, faryzeuszostwa, zakłamania, czy obłudy — o ile ten ktoś jest to osobnik, stanowiący wcielenie wrogiego obozu — w chwilach zwykłych, powszednich, w ciągu całego roku walk codziennych i szarych trudów przejmuje nas zazwyczaj uczucie obrzydzenia, ironji, pogardy, wreszcie gniewu. Ale dziś, w takiej dobie, jak noworoczna, ogarnia nas za tych przeciwników naszych uczucie inne. Jestto uczucie poprostu ludzkiego wstydu. Za kogoś, kto od roku zeszłego obniżył jeszcze bardziej powagę drukowanego słowa, trafiającego do szerokich mas. Kto targnął się w zuchwałych wystąpieniach na najwyższą w państwie godność, kto śmiał w żywe oczy kłam zadawać uznanej prawdzie, kto, wbrew wszelkim przyjętym i uświęconym przez dobrą tradycję wymaganiom życia zbiorowego w państwach cywilizowanych, omija czynniki właściwe, do odpowiednich zadań w państwie powołane, byle tylko rzucić w mniej krytyczne umysły zaczyn buntu i nienawiści. A z niemi: jad nieufności do wszystkiego, co stanowi siłę żywotną państwa i jego reprezentacji. Wśród swoich i obcych.

Niechże ten szkarłat wstydu zasiewców złego ziarna zblednie w roku, który nam nastał. Niech ochłodzi rozpalone czoła tych, co błądzą, ale w dobrej wierze. Niech tym, którzy są sprawcami niezgody i zamętu — rzuci w zatrute dusze światło opamiętania.

Najwyższa w państwie godność — to Konstytucja, to prawo.

Artykuł „Gazety Polskiej“ był pisany przed lustrem. Ktoś się wpatrywał w siebie samego i pisał: „niech tym, którzy są sprawcami niezgody i zamętu — rzuci w zatrute dusze światło opamiętania“.

Krwawe pokłosie nocy sylwestrowej

w Warszawie i w kraju.

STRZAŁY W „OAZIE“.

WARSZAWA, 2.1.

Krwawa awantura miała miejsce wczesnym rankiem w Nowy Rok w restauracji „Oaza“, gdzie bawiono się przez całą noc bardzo wesoło.

Nad ranem, gdy rozbawiona publiczność zaczęła rozchodzić się, usłyszano nagle szereg strzałów, po których rozległy się wołania o pomoc. Powstało ogólne zamieszanie, które uniemożliwiło zorjentowanie się w tem, co się właściwie stało. Okazało się, że ofiarą strzałów padł obywatel turecki, Halik-Usmi-bej. Jego stan był tak ciężki, że trzeba było przewieźć go natychmiast do szpitala dla dokonania operacji. Podczas strzelaniny jedna z kul rykoszetem raniła będącego również w „Oazie“ ziemianina Mieszkowskiego. Ponieważ rana nie była ciężka, więc p. Mieszkowski mógł o własnych siłach udać się do domu.

O przyczynach, które wywołały krwawą strzelaninę w „Oazie“, mówiono różnie. Według jednych strzelający, jak się później okazało, mjr. Sobolewski, który był w ubraniu cywilnem, zaczepił brutalnie jedną z pań, która siedziała w większem towarzystwie przy stoliku sąsiednim. Towarzystwo to zareagowało w odpowiedni sposób, na co mjr. Sobolewski rozpoczął strzelaninę, przyczem jedna z kul trafiła właśnie Halika-Usmi-beja, który jest studentem W. S. H. Był on w „Oazie“ w towarzystwie swego kolegi, Pirim-Zade-Mustafy, siostrzeńca właściciela cukierni „Bosfor“.

Według innych relacyj właśnie obaj młodzieńcy zachowywali się bardzo swobodnie i parokrotnie, wznosząc kieliszki z winem, zwracali się z uśmiechem do siedzących w towarzystwie mjr. Sobolewskiego pań. Gdy już zabawa miała się ku końcowi, obaj młodzieńcy, przechodząc obok stolika mjr. Sobolewskiego, ukłonili się siedzącym z nim paniom i powiedzieli kilka komplementów.

Na to mjr. Sobolewski zwrócił im uwagę, a gdy i to nie poskutkowało, zbliżył się do nich. W tej chwili Halik - Usmi-bej popchnął majora, który jest inwalidą. P. Sobolewski padł na podłogę i w postawie leżącej dał 5 strzałów. Jedna z kul trafiła Halika - Usmi - beja w obojczyk.

Ponieważ orkiestra starała się za wszelką cenę zagłuszyć strzały, więc mnóstwo osób nie zauważyło wcale wypadku. Inni zobaczywszy, co się święci, uciekli w popłochu.

Przybyła natychmiast policja wylegitymowała sprawcę strzałów i zawiadomiła o wypadku komendę miasta, która przysłała żandarmów. Ci aresztowali mjr. Sobolewskiego i odprowadzili do komendy miasta. Wdrożono natychmiast ze strony władz wojskowych śledztwo, które prowadzi kpt. Rejman.

Dziś prokurator wydał polecenie zwolnienia mjr. Sobolewskiego.

Książę Abdul - Halik - bey - Usmi mieszka od dwu lat przy ul. Marszałkowskiej 63. Cieszył się zawsze opinją bardzo dobrą. Był uprzejmy, miły i ogromnie towarzyski. Nigdy żadnych awantur nie miał.

W STROJU ADAMA.

W ciągu nocy sylwestrowej wielokrotnie wzywano w Warszawie pogotowie ratunkowe, które bądź w ambulatorjum, bądź też na miejscu wypadku udzieliło pomocy 10 osobom, poszwankowanym podczas napadów. Z tych 10 ofiar jednego tylko, robotnika Edwarda Drajkowera, przewieziono do szpitala, gdyż raniono go głęboko nożem w okolicę serca.

Nie obył się też wieczór sylwestrowy bez momentów komicznych. Oto przechodnie na ulicy Chmielnej zauważyli późnym wieczorem biegnącego ulicą mężczyznę, który był boso i odziany był w dolną tylko część ubrania. Dobiegłszy do ulicy Żelaznej, oryginalny przechodzień wpadł do znajdującej się tam restauracji „Orłówka“, gdzie zaczął wypytywać, co się dzieje z jego żoną.

Okazało się, że przybysz jest zupełnie pijany. Roztrącał on licznie zgromadzonych w restauracji gości i wreszcie wpadł do dużej sali, gdzie właśnie odbywały się tańce. Pijanego obezwładnić pragnęli kelnerzy, którzy za wszelką cenę chcieli go wyprowadzić, a podczas tych walk właśnie przybysz stracił także resztę i bez tego skromnych już szat.

Na sali powstało niezwykłe zamieszanie. Wezwano policję, a przybyły do restauracji posterunkowy okrył pijaka własnym płaszczem i wyprowadził z lokalu. Po wytrzeźwieniu w komisarjacie okazało się, że był nim niejaki Sylwester Roszkowski, który upił się tak rzetelnie dlatego, że w owym dniu obchodził podwójną uroczystość: koniec roku i własne imieniny.

MORDERSTWO.

Krwawa strzelanina miała też miejsce w Krakowie, gdzie mąż strzelił dwukrotnie do żony. Było to nad wieczorem. Do właścicielki kiosku przy ul. Starowiślnej, Marji Sinkowskiej, przybył mąż, Gustaw, z którym od dłuższego czasu nie żyła. Dopominał się on o danie mu szeregu wiktuałów. Na tym właśnie tle wynikła między małżonkami sprzeczka, podczas której Sinkowski wyjął rewolwer i dwukrotnie wystrzelił. Zbroczona krwią Sinkowska padła na podłogę. Na odgłos strzałów wbiegli do sklepu przechodnie, którzy wezwali pomoc lekarską i zatrzymali pragnącego zbiec sprawcę.

Okazało się, że stan Sinkowskiej jest groźny. Ma ona strzaskaną szczękę. Lekarze dokonali natychmiast operacji, której wynik był o tyle pomyślny, że jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

SAMOBÓJSTWO NA SALI.

W czasie sylwestrowej zabawy funcjonarjuszów lwowskiej policji, popełnione zostało wstrząsające samobójstwo. Około godziny 1 po północy biorący udział w zabawie wywiadowca służby śledczej Jan Dziak dobył nagle z kieszeni rewolweru i na środku sali przyłożywszy lufę do ust, wypalił. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Wśród licznie zebranych gości wywołało samobójstwo Dziaka wstrząsające wrażenie. Jak przypuszczają, przyczyną desperackiego kroku był rozstrój nerwowy. W ostatnich czasach Dziak zajęty był w kancelarji urzędu śledczego, jako maszynista.

SANACJA i RUCH ZAWODOWY

a reorganizacja Ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Warszawa, 1 stycznia.

Ruch sanacyjny, który nosił pierwotnie charakter rozproszkowania wszystkiego, obecnie coraz silniej ujawnia tendencje konsolidacyjne.

By pokonać przeciwnika, starano się z początku rozbić go całkowicie. Uderzono nietylko w życie polityczne i tam starano się osłabić działające wówczas stronnictwa, ale również sięgnięto do życia społecznego i wytworzono w organizacjach społecznych fermenty i rozkład. Nie cofnięto się przed żadnym sposobem i przed żadną organizacją. Gdzie tylko było można, doprowadzano do rozłamów i z secesjonistów formowano nowe organizacje. Powstawało ich tak wiele, że w łonie sanacji samej zaczęto się uskarżać na przerost i luksus organizacji.

Istotnie wśród młodzieży istnieje kilka odłamów sanacyjnych. Na terenie młodzieży wiejskiej rozproszkowanie jest bardzo silne. W ruchu zawodowym podobnie.

Teraz zaczyna się zwrot. Uwidocznia się on w usiłowaniach nadania na terenie młodzieży Legjonowi młodych charakteru „oficjalnego". Równocześnie podjęto bardzo znamienne posunięcia na terenie ruchu zawodowego.

Tutaj panował wśród sanacji ogromny chaos. Konserwatywno-rewolucyjna Liga mocarstwowa z „Nową Kadrową" starała się o pozyskanie wpływów wśród robotników w rozmaitych formach. Zjednoczenie pracy wsi i miast miało swoją ekspozyturę w formie Federacji pracy, posiadającej, zdaje się, pewne wpływy na Śląsku. Najwięcej jednak hałasu robiła BBS. chcąc szachować PPS na wszystkich dostępnych sobie terenach.

BBS-owcy tworzyli wszystkie organizacje zawodowe, analogiczne do pozostających pod wpływami PPS. Gdzieniegdzie nawet szachowali ich poważnie. Stworzyli nakoniec centralę: gdy PPS-owcy mają centralną komisję klasowych związków zawodowych, to BBS-owcy sformowali Zrzeszenie klasowych związków zawodowych. Nie trzeba się posługiwać zbytnio fantazją, by sobie przedstawić, jaki chaos musi panować w umysłach robotniczych, które się winny orjentować w nomenklaturze tak bardzo podobnej.

Zrzeszenie związków klasowych wydaje swój organ „Młot i pług", redagowany przez posła Wojtka-Malinowskiego, pismo bardzo bogate, że zdumienie wywołuje. Ruch ten nie posiadał dotąd silniejszego oparcia w masach. Decydującym czynnikiem, popierającym go, był oportunizm mas.

Stan dotychczasowy nie znalazł uznania w kierowniczych kołach sanacyjno - pułkownikowskich, które przecie były rodzicielami BBS-u. Fatalny dla BBS-u wynik wyborów, gdzie czołowi przedstawiciele partji, jak Jaworowski i Downarowicz, nie zdobyli mandatu, miał dla ich ruchu zawodowego konsekwencje. Niedawno powierzono kierownictwo tego ruchu Jędrzejowi Moraczewskiemu.

Moraczewski do spółki z posłem BB, Ant. Pączkiem, przystąpił do rozszerzenia ruchu w kierunku jego upaństwowienia. Odpowiada to najlepiej tendencjom pułkownikowskim, którym zamiary Jaworowskiego, Szpotańskiego i Downarowicza utworzenia silnej partji socjalistycznej nie odpowiadały.

Dlatego też w prasie BBS-owskiej zawodowej, zwłaszcza zaś w „Młocie i pługu" poczęto systematyczną propagandę za wydzieleniem ruchu zawodowego z pod wpływów politycznych. Coraz więcej się mówi o apolityczności związków. Dotychczas różne związki pobierały składki przymusowo. Tak było np. z kolejarzami; strącano im składki do związków odrazu z pensji i centrala otrzymywała składki bezpośrednio z kas kolejowych. Ministerstwo komunikacji obecnie zgodziło się na zatrzymanie status quo pod warunkiem, że organizacja dana musi poddać kontroli Ministerstwa swą gospodarkę kasową. Oczywiście jest to wielkie uzależnienie od władz, ale w konsekwencji związki znacznie finansowo osłabły.

Moraczewski idzie w kierunku współdziałania władz administracyjnych z związkami. Obala to oczywiście zamierzenia Jaworowskiego na wytworzenie samodzielnej partji politycznej i przekreśla jego rachuby na polu związków. Na tem tle wytwarzają się nieporozumienia w łonie BBS. przedewszystkiem zaś w łonie czynników kierowniczych.

Zdaje się, że najbliższa przyszłość będzie obfitowała w rozgrywkę na tej właśnie płaszczyźnie. Nie darmo objął p. Prystor stanowisko ministra przemysłu i handlu. Będzie on pośrednio posiadał bardzo wielki wpływ na rzesze robotnicze, które, zwłaszcza w obecnej fazie przesilenia, są wyczerpane i gonią za utrzymaniem bylejakiego zarobku. Jego tendencją będzie współdziałać z Moraczewskim i zespalać w Zrzeszeniu sanacyjne formacje zawodowe. Są dane, że Federacja i organizacje, podporządkowane Lidze mocarstwowej, gotowe są współdziałać. Najoporniejszy jest jeszcze p. Waszkiewicz z organizacjami NPR-lewicy, dzięki którym obaj pp. Ciszak i Waszkiewicz posiadają wpływy polityczne.

Jak się rozstrzygnie walka w łonie BBS, to dalsza rzecz. W każdym razie spodziewać się teraz należy silnej obserwacji i nacisku na ruch i życie zawodowych organizacyj.

Na tem zamierzenia się nie kończą, idą one bowiem dalej i wkraczają w dziedzinę reorganizacji Ministerstwa pracy i opieki społecznej.

H. W.

PONURA SPRAWA BRZEŚCIA

Sprawa wyjaśniona... nie było wykroczeń....

W nowojorskim „Nowym Świecie", amerykańskiej ekspozyturze „sanacji", ukazał się w numerze z dnia 12 grudnia następujący kablogram, będący odpowiedzią na zapytanie owego pisma co do wystąpień sen. Struga na łamach „Robotnika":

„Wystąpienia Struga mają swe źródła w jego nienawiści do Piłsudskiego, płynącej z podrażnionej ambicji pisarza. Nie chciano słuchać jego nieodpowiednich i stronniczych rad. Napastliwe i obrzydliwe artykuły Struga o prezydencie Mościckim i Marszałku Piłsudskim wywołały nawet rozłam wśród masonów polskich i usunięcie Struga z przewodnictwa. Sprawa więzienia w Brześciu była wyjaśniona w trybie przepisanym ustawowo przez władze sądowe, które nie znalazły przekroczeń. Strug już pisał raz kłamliwie o wiedeńnictwie polskiem — Wacław Sieroszewski".

O powyższym kablogramie pisze „Robotnik" w numerze noworocznym:

Pan Sieroszewski specjalizuje się w oczernianiu zagranicą wybitnych i zasłużonych Polaków tylko dlatego, że są jego przeciwnikami politycznymi. Przed miesiącami oczerniał w Londynie Ignacego Daszyńskiego, obecnie oczernia Andrzeja Struga. Jestto swoiste pojmowanie propagandy zagranicznej o prawdziwie hotentockim posmaku moralnym, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę, że p. Sieroszewski osądził artykuły Struga, które uległy konfiskacie i wobec tego nie są znane szerszej opinji w Polsce. Zbyteczna dodawać, że co p. Sieroszewski pisze o Strugu, jest kłamstwem od początku do końca.

Prawdziwą sensację wywoła zapewne w Polsce oświadczenie p. Sieroszewskiego o Brześciu. Dopiero kilka dni temu Antoni Słonimski niedwuznacznie potępił p. Sieroszewskiego za jego milczenie w sprawie Brześcia. A oto okazuje się, że p. Sieroszewski nietylko nie milczał, ale swój stanowczy sąd o Brześciu wypowiedział już wtedy, kiedy jeszcze interpelacja poselska w sprawie Brześcia nie była znana ogółowi polskiemu. Już wtedy sprawa ta była dla p. Sieroszewskiego „wyjaśniona w trybie przepisanym ustawowo przez władze sądowe które nie znalazły przekroczeń". Sumienie p. Sieroszewskiego mogło więc zasnąć spokojnie i może spać spokojnie nadal. Pan Sieroszewski jest dziś większym dyplomatą, niż pisarzem: potrafi kłamać dla zagranicy, a milczeć w kraju.

Ważne szczegóły o Brześciu.

Katowicka „Polonia" (nr. 2237) donosi: „P. minister Piłsudski dnia 13 września chwalił się, że kazał osadzić b. posłów w Brześciu i że otrzymuje z Brześcia raporty. Ciekawem byłoby stwierdzić, czy i po 13-tym września p. Piłsudski otrzymywał z Brześcia raporty i to raporty prawdziwe. W każdym razie stwierdzamy, że **ówczesny minister sprawiedliwości Car i obecny minister sprawiedliwości Michałowski musieli wiedzieć**, że oficerowie i ich podkomendni znęcają się nad aresztowanymi b. posłami. Kilku z nich bowiem zakomunikowało sędziemu śledczemu wszelkie szczegóły o tem, a jeden z nich zwrócił p. Demantowi uwagę na to, że Brześć stanie się letylko skandalem na całą Polskę, ale skandalem na cały świat. **P. Demant** dał wyraz swemu oburzeniu i **oświadczył**, że natychmiast zaraportuje o tem **p. Carowi**. Jesteśmy przekonani, że p. Demant we własnym interesie zreferował o wszystkiem i p. Carowi i p. Michałowskiemu.

—

Przypominano oświadczenie b. prokuratora a obecnego ministra sprawiedliwości Michałowskiego, że więzienie wojskowe w Brześciu było zupełnie przeciętnem więzieniem śledczem. Wobec tego musimy nadmienić, że w wojsku naszem nieznany jest taki regulamin, jaki obowiązywał w Brześciu. Regulamin był ostry, a to, co działo się poza regulaminem, było barbarzyństwem. Nie sądzimy, aby p. Michałowski nie znał regulaminu Kostka-Biernackiego. Zresztą **p. Michałowski** nie zaprzeczy chyba temu, że asystował przy przesłuchiwaniu przez sędziego niektórych więźniów, że podczas przesłuchów był obecny także p. Kostek-Biernacki i na swój sposób „mieszał" się do zeznań więźniów i reagował na ich protesty.

—

Katowicka „Polonia" (nr. 2239) pisze:

Dla uwypuklenia charakteru tych „rycerzy" trzeba przypomnieć jeszcze następujące szczegóły: Gdy aresztowani b. posłowie uzyskali pozwolenie na kupienie sobie szachów p. Kostek-Biernacki zakomunikował im to w ten sposób:

— P. marszałek Piłsudski aresztowanym pozwolił na szachy i warcaby.

Gdy b. posłowie przed wyborami podpisywali deklaracje zgody na przyjęcie mandatu, dozorcy-oficerowie mówili:

— P. marszałek Piłsudski pozwolił aresztowanym kandydować.

Jeden z majorów w ten sposób określał swoje stanowisko wobec aresztowanych:

— Jeśli p. marszałek Piłsudski każe was wypuścić, to wypuścimy; jeśli was każe obić, to obijemy, jeśli was każe zastrzelić, to zastrzelimy.

Jeden z wachmistrzów, główny oprawca kilku posłów pastwiąc się nad swemi ofiarami, krzyczał:

— Ty knurze jakiś, marszałka trzeba kochać. Zastrzelą cię, jak psa!

Marsz. Piłsudski to powoływanie się na niego przez umundurowanych oprawców brzeskich niewątpliwie poczyta za ciężką obelgę. Ponieważ on dobrze będzie znał lub łatwo może poznać nazwiska tych oprawców, którzy splugawili mundur polski, przeto przypuszczamy, że jego adoratorzy mu o tych obelgach doniosą i że on w własnym interesie odda pod sąd tych łotrów.

Jeszcze jeden „dyżurny".

Ukrywanie się oprawców w mundurach oficerskich, którzy w bestjalski sposób pastwili się nad więźniami brzeskimi, dopełnia obrazu ohydy i ich charakteru. Kilka nazwisk jest już stwierdzonych, reszta powoli przedostaje się na szpalty dzienników.

Ostatnio czytamy w „Słowie Pomorskiem" następujące wyjaśnienie wzmianki „Głosu Narodu" o kapitanie żandarmerji Kociakiewiczu:

Prawdopodobnie chodziłoby tu raczej o osobę kapitana żandarmerji **Kazimierza Kaciukiewicza.** Oficer ten, posiadający starszeństwo z dniem 1 lipca 1923 roku, tudzież krzyż Virtuti Militari, Krzyż Walecznych i medale, miał pełnić przed kilku laty służbę jako oficer zawodowy w 2-gim dywizjonie żandarmerji, z którego przeniesiono go do 8-go dyonu żandarmerji, konsystującego, jak wiadomo, w Toruniu. Z Torunia kpt. Kaciukiewicz odkomenderowany został do Brześcia nad Bugiem, do dyspozycji pułk. Wacława Kostka-Biernackiego, d-cy 38 pp., a czasowo — komendanta więzienia brzeskiego. Z Brześcia kpt. Kaciukiewicz miał do Torunia już nie wrócić. Podobno odesłano go do Tczewa, gdzie w chwili obecnej rzekomo przebywa, pełniąc swą służbę.

Dalsze protesty

Protest w sprawie katowania więźniów brzeskich wystosowało grono profesorów Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, wśród nich m. in. dr. J. Rostafiński, Wł. Grabski, J. M. Pomorski, dr. Z. Ludkiewicz.

Do protestu wyższych uczelni przyłączyli się: rabin Mojżesz Schorr, profesor uniwersytetu warszawskiego, powaga w naukowym świecie żydowskim.

Jak podaje „Robotnik", wdowa po działaczu socjalistycznym p. Julja Gacowa otrzymała zawiadomienie, że Prezydent Rzplitej odznaczył męża jej śp. Szczepana Gaca, Krzyżem Niepodległości. P. Gacowa odmówiła przyjęcia orderu i w liście do komitetu Krzyża i medalu Niepodległości uzasadniła swą odmowę panującym systemem rządów, będącym w rażącej sprzeczności z ideałami, o które walczył i za które cierpiał jej mąż. Bolesław Limanowski również odmówił przyjęcia Krzyża Niepodległości i odesłał go zpowrotem.

—

Wyjaśniamy, że płk. Kostek-Biernacki przebywa obecnie na 6-tygodniowym, normalnym urlopie w kraju, z którego nie korzystał latem rb.

Pieniędzy, pieniędzy...

POSEŁ POBIERAJĄCY AŻ 3 PENSJE

Poseł z BB. dr. Tadeusz Dybowski, który, jak wiadomo, wystosował do profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie p. Kota list, występując przeciwko protestowi profesorów tej uczelni w sprawie brzeskiej, jest — na co zwracają uwagę pisma niezależne — prymarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie, za co pobiera pensję: prócz tego p. Dybowski pobiera pensję w krakowskiej Kasie chorych, rządzonej przez komisarza, nie pełniąc w niej żadnych zajęć; wreszcie pobiera [illegible] poselskie w Sejmie...

REFLEKSJE TEATRALNE.

„Władza się nie myli".

komedja w 4 akt. Rolanda Betscha.

Aby ta niemiecka komedja znalazła oddźwięk na widowni potrzebne są do tego dwa podstawowe warunki: pierwszy, że lokalna władza wierzy w swą nieomylność i drugi, że publiczność poza teatrem żywi bezwzględny posłuch wobec zarządzeń władz i bezkrytyczny szacunek do każdego papierka z pieczęcią urzędową. O ilebyśmy nawet przyjęli, że władze polskie, w danym wypadku starostwa, są przekonane o swej urzędowej nieomylności, to absolutnie nie można powiedzieć, aby to samo przekonanie tkwiło w szerokim ogóle wogóle, a w naszej publiczności teatralnej w szczególności. Na to trzeba publiczności niemieckiej, w której przysłowiowa dyscyplina organizacji społecznej wpoiła najgłębszą cześć do zarządzeń i dokumentów urzędowych.

Cukiernik Ptyś, który urzędowo umarł, a w rzeczywistości cieszył się najlepszem zdrowiem i opatrzony został dokumentami, a co ważniejsza, majątkiem niejakiego Kolki, tylko w Niemczech mógł sam potrosze powątpiewać, czy nadal jest Ptysiem, czy też zawsze był Kolką i tylko w Niemczech taka reinkarnacja mogła służyć za temat do komedji satyrycznej.

Gdyby to była satyra tylko na biurokrację, możeby się nam wydała zrozumiałą, bo i u nas biurokracja poczyna się coraz wyraźniej i dokuczliwiej krystalizować, lecz „Władza się nie myli" jest również, jeżeli nie przedewszystkiem, satyrą na społeczeństwo, wierzące ślepo w nieomylność papierka urzędowego. Takiej wiary nie miałby w Polsce ani Kufel, szofer karawanu samochodowego, ani pani Ptysiowa, ani tembardziej dwie kumoszki tejże pani. Stosunek Polaków do posunięć swych władz był i jest sceptyczny, co może jest wadą charakteru Słowian, gdy chodzi o zmysł organizacyjny, ale jest za to zaletą w zakresie potrzeb rozwojowych indywidualności.

Oto są powody, dla których publiczność sosnowiecka przyjęła komedję Betscha dość chłodno, rozgrzewając się dopiero po akcie trzecim, najlepszym w sztuce.

Ciężkawa satyra, ociężała jeszcze wagą gry artystów. Wydaje mi się, że gdyby komedję potraktowano nawskroś groteskowo, możnaby z „Władzy" wycisnąć nieco więcej humoru. Mimo wszelkich wysiłków, nie byłby to jednak humor beztroski, jak nie można zrobić z piwa wina szampańskiego, a z topora satyry — lekkiej i błyszczącej szpady, przekłuwającej glupstwo ludzkie.

Sztukę w takich właśnie solidnych, ale grubych i ciężkach ramach wyreżyserował p. Piekarski, kreujący zarazem rolę Ptysia. Wykonanie tej roli, opracowanej ze zwykłą temu artyście starannością, było podkreśleniem zasadniczej, a więc nie dość jasno, jako się rzekło, tłomaczącej się nam tezy autora, a mogłoby być z korzyścią dla sztuki ułżeniem ważności satyry na rzecz samego typu cukiernika. Ptysia. Krótko mówiąc, gdyby p. Piekarskiemu mniej chodziło o myśl przewodnią autora, obojętną na gruncie polskim, a bardziej o wykrzesanie humoru z samej postaci Ptysia, komedja wieleby na tem zyskała.

P. Relski, jako czeladnik, mając zresztą łatwiejsze, niż p. Piekarski, zadanie, poszedł właśnie po linji stworzenia typu groteskowego i wyszedł na tem doskonale. Obok niego p. Tańska, jako Ptysiowa, rolę niedość mocno postawioną przez autora zagrała z właściwym sobie humorem. Natomiast p. Kowalskiemu, jako szoferowi, coś jakby kicha nawaliła, w każdym razie szło, czy jechało kulawo, nie mówiąc już o tem, że przeżytego sposobu gry aktorskiej uznawania tylko trzech ścian w teatrze i z każdą lepszą kwestją zwracania się do publiczności możnaby już unikać być może ku smutkowi galerji, ale napewno z pożytkiem dla [illegible]

ma duży kapitał sympatji wśród publiczności, dlatego, jako kapitalista, musi być przygotowany na większy wymiar podatku w postaci oceny krytycznej.

Groteską w dobrym stylu wyróżniły się dwie kumoszki pp.: Niczewska i Kosieradzka, a p. Horowicz, jako neurolog, znacznie się przyczynił do powodzenia aktu trzeciego.

P. Grudniewskiemu za dwie role w jednej sztuce należy się dubeltowa pochwała.

K. Ć—rk.

Szczątki człowieka

z epoki dyluwialnej.

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM I ZIEMI KRAKOWSKIEJ.

Radjostacja krakowska zamierza w najbliższych tygodniach nadać w języku angielskim odczyt docenta uniwersytetu, **dr. Józefa Żurowskiego**, konserwatora zabytków przedhistorycznych, który z pewnością w wysokiej mierze zainteresuje inteligencję zagraniczną, dla której jest przeznaczony. Prelegent zda w tym odczycie sprawę z sensacyjnego faktu znalezienia niedawno na ziemi Krakowskiej szczątków dyluwjalnego człowieka i to w warunkach wykluczających jakąkolwiek wątpliwość. Szerokiemu ogółowi polskiemu sprawa ta jest prawie jeszcze zupełnie nieznana, bo uczeni, którzy dokonali interesujących odkryć, zachowali wiadomość dla publikacyj naukowych, a nie starali się o spopularyzowanie swych badań. Odczyt radjowy krakowski, transmitowany, jak zwykle przez Katowice, będzie poniekąd pierwszą dla ogółu przeznaczoną informacją.

Badania, oparte na prowadzeniu wykopalisk, wykazały, że człowiek pierwotny z obszaru zachodniej Europy przeszedł na dzisiejsze tereny Polski i stworzył tutaj jedno z najważniejszych ognisk kultury epoki starokamiennej. Brzegi Wisły, malownicze, **lesiste doliny w okolicach Krakowa, Ojcowa i Olkusza**, obfitujące w jaskinie w skałach wapiennych, dostarczyły mieszkań człowiekowi pierwotnemu. Doc. dr. Żukowski stwierdza, że **„nigdzieindziej w Polsce niema starszych śladów pobytu człowieka. Tutaj to stopa ludzka dotknęła po raz pierwszy dzisiejszą ziemię polską. Była to stopa człowieka pierwotnego"**.

Najgłębsze namulisko ze śladami pobytu człowieka, z resztkami wyrobów z kamienia lub kości, znaleziono do tej pory **w jaskini „Ciemnej"** w Ojcowie i kilku innych jaskiniach doliny Prądnika, **a także dalej w Piekarach, koło Tyńca nad Wisłą, w jaskini „Okiennej" pod Skarżycami i in.** Także w samym Krakowie z okazji budowy lewobrzeżnego kolektora Wisły w wykopach ziemnych znaleziono **bardzo obfite szczątki człowieka** przedhistorycznego współczesnego mamutowi, nosorożcowi i innym dyluwjalnym zwierzętom (konik Tarpana, jeleń dyluwjalny i inne). Znaleziono również narzędzia z krzemienia, kości i rogu. Nieznana była człowiekowi pierwotnemu z epoki lodowej sztuka wypalania naczyń z gliny. Nieznane było tkactwo, ale fakt znajdowania igieł kościanych **(np. w jaskini „Koziarnia" w Ojcowie)** świadczyłby o umiejętności szycia zapewne włóknami roślinnemi. Czy człowiek pierwotny znał ogień? Dr. Żurowski twierdzi, że **nauka do tej pory nie zna stadjum bytowania człowieka na ziemi bez znajomości ognia**.

Z jakich czasów pochodzą owe przedhistoryczne wykopaliska? Na podstawie różnych faktów **dzisiejsza nauka oblicza koniec epoki lodowcowej dyluwium na 10.000 lat przed narodzeniem Chrystusa**. W tym oto czasie pojawiły się pierwsze ślady kultury człowieka na ziemi, człowieka, którego nazywamy „człowiekiem pierwotnym", a kulturę jego — paleolityczną (starokamienną) ze względu na materjał krzemienny, którym się głównie posługiwał i na technikę jego obróbki.

Znaleziska te na ziemi Krakowskiej, których znacznie przedstawił Żurawski w swoim odczycie, będą miały dla nauki niemniejsze znaczenie jak słynne wykopaliska na zachodzie Europy (we Francji, Hiszpanji, Włoszech północnych i w Niemczech.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

3 Sobota	**Dziś** Daniela M. **Jutro** Tytusa B. Wschód słońca 7 m. 44. Zachód „ 15 m. 36.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Owoc zakazany".
Kino „Palace" — „Uwiedziona".
Kino „Czary" — „Trujący kwiat".

× **UCHYLENIE KONFISKATY K. Z.** Sąd okręgowy w dniu 30 grudnia na posiedzeniu niejawnem, rozpoznawszy nadesłane przez prokuratora sądu pismo starosty w Będzinie, z dnia 19 grudnia 1930 r., w kwestji zajęcia „Kurjera Zachodniego," Nr. 291, z dnia 18 grudnia, po wysłuchaniu wniosku prokuratora postanowił zajęcie wymienionego numeru za artykuł „Interpelacja w sprawie Brześcia" uchylić, jako niezawierające w swej treści wykroczenia na przestępstwo.

× **WSPANIAŁY BAL.** Staraniem komitetu „Dni przeciwgruźliczych" w Sosnowcu, w dniu dzisiejszym w gmachu gimnazjum Staszica odbędzie się wspaniały bal, na zasilenie funduszu na budowę szpitala dla chorych na gruźlicę.

Impreza wywołała duże zainteresowanie i niewątpliwie zgromadzi łożną inteligencję z całego Zagłębia. Wstęp 10 zł. od osoby.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w sobotę dnia 3 b.m. o godz. 8.15 wiecz. Nowość scen zagranicznych, doskonała komedja p. t. **„Władza się nie myli"** R. Betscha w przekładzie M. Wileckiego. Sztukę reżyserował reż. Antoni Piekarski.

W niedzielę 4 b. m. o godz. 8.15 wiecz. „Władza się nie myli".

Popołudniu o godz. 4. Po raz ostatni przewomiczna farca w 3 aktach R. Praxynego **„Jej chłopczyk"**. Ceny popularne (2.50, 2.00, 1.50, 1.00, 0.80 gr. Przedsprzedaż biletów u p. Czechowskiego. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

× **PRZEDŁUŻENIE OKRESÓW ZASIŁKOWYCH PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH.** Na skutek podjętej w swoim czasie uchwały zarządu Funduszu bezrobocia w Sosnowcu, popartej przez władze centralne Funduszu bezrobocia p. minister pracy i opieki społecznej zarządzeniem z dnia 12 grudnia ub. r. przedłużył okres zasiłkowy do 17 tygodni dla tych bezrobotnych na terenie miast: Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej i Zawiercia oraz powiatów: Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego, którzy do dnia 31 b. m. włącznie wyczerpali lub wyczerpią zasiłki 13 tygodniowe z Funduszu bezrobocia. W związku z tem zarząd F. B. zwrócił się do instytucji zasteeczych o uskutecznienie wypłat.

Choć się macie
ZA JEJ BOGI!

O wy, niscy, o wy, ciemni,
I okrutni i nikczemni,
Wy, przewiędłe w nicość dusze,
Bez ducha Faryzeusze,
Wy, kuszący piorun boży,
Aż was w prochu tu położy,
Wy, szpiegowie, i wy, katy,
Z wyprańemi od krwi szaty,
Wy półśrodków sztucznych pany
Co kładziecie żar na rany,
A gdy jęknie wam męczennik,
Ogłaszacie mu, że zmiennik —
Kłamcy wieczni z prawem waszem.
Czy z kupiecką zysku szalą,
Czy z bagnetem i pałaszem,
Wy, bożyszcza, którym palą
Dym kadzidła dzieci trwogi —
Ziemia waszym struta jadem.
Wyście tylko ziemi gadem,
Choć się macie za jej bogi!

(Z. Krasiński: „Przedświt").

Kiedy P. Prezydent
PRZYJMUJE GODNOŚĆ OJCA CHRZESTNEGO.

Mieszkaniec wsi Mizanin na Wileńszczyźnie, J. Grabun, złożył podanie do P. Prezydenta R. P. z prośbą o przyjęcie godności ojca chrzestnego szóstego nowonarodzonego syna, na skutek czego uzyskał odpowiedź kancelarji cywilnej że P. Prezydent Rzplitej tylko w tym wypadku zezwala na wpisanie swego nazwiska do ksiąg metrykalnych w charakterze ojca chrzestnego, **o ile nowonarodzony jest conajmniej siódmym potomkiem płci męskiej.**

× **KOSZTY UTRZYMANIA.** Komisja statystyczna przy inspektoracie pracy w Sosnowcu ustaliła, że koszty utrzymania w ub. miesiącu w porównaniu z m listopadem ub. r. zmniejszyły się o 0,57 proc.

× **„SENSACYJNA" WIADOMOŚĆ.** W jednym z ostatnich numerów I. K. C ukazała się „sensacyjna" wiadomość podana przez miejscowego korespondenta p. t. „Telefony w Sosnowcu stanęły". W notatce autor pisze o unieruchomieniu automatów telefonicznych w okresie wzmożonego ruchu handlowego i apeluje do władz nadzorczych o „posunięcie telefonicznego przedsiębiorstwa". Jak się okazuje, asumpt do napisania tej notatki dało jej autorowi chwilowe zepsucie się automatu w cukierni Warszawskiej co zdarza się niejednokrotnie wskutek nieumiejętnego wrzucania pięciogroszówek. Oczywista, że wiadomość tej nikt nie wziął na serjo.

×**Z SEKCJI DOZORCÓW GÓRNICZO-TECHNICZNYCH.** Zarząd sekcji dozorców górniczo - technicznych zawiadamia że plenarne posiedzenie zarządu i delegatów sekcji w dniu 4 b.m. nie odbędzie się. O nowym terminie posiedzenia zostaną wszyscy zawiadomieni oddzielnym komunikatem.

Teatr Polski w Katowicach
UPROWADZENIE Z SERAJU W. A. MOZARTA.

W styczniu 1931 r. upływa 175-ta rocznica urodzin ojca opery niemieckiej W. A. Mozarta. Cały świat muzyczny uczci tę rocznicę festivalami twórczości mozartowskiej. Teatr katowicki przygotowuje na tę uroczystość „Uprowadzenie z Seraju", które słusznie uważa się za prototyp opery niemieckiej. W „Uprowadzeniu z Seraju" dojrzał artyzm Mozarta, w operze tej żyje radość młodzieńcza, która w późniejszym wieku człowieka już nigdy nie zakwita. Streszcza się w niej młodość Mozarta, miłość do narzeczonej jego, złote gody ze sztuką. Dzieło to nie przestawało nigdy utrzymywać się na repertuarze scen niemieckich, ale dopiero kult Mozarta, wszczęty od trzydziestu zgórą lat, wskrzesił „Uprowadzenie" w całem jego znaczeniu artystycznem. Powstało zrozumienie stylu Mozarta, jego kryształowej czystości, zajaśniała czysta sztuka, daleka od mglistej symboliki, wolna od szablonu operowego, nie przemawiającego ani do głodnych nerwów, ani do przeciążonego intelektu słuchaczy, tylko do zmysłu ich artystycznego. Ta właśnie kultura stylu Mozarta pozwala nam widzieć w nim najwyższe wcielenie dawnej opery. Premjera „Uprowadzenia" w pierwszej połowie stycznia rb.

REPERTUAR.

Sobota 3 bm. — dla szkół „Wesele na G. Śląsku.
Sobota 3 bm. — „Manewry jesienne".
Niedziela 4 bm. — „Marta" — popołudniu.
Niedziela 4 bm. — „Szwejk".

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na sobotę 3 stycznia 1931 r.

11.40 — Przegląd prasy krajowej P. A. T. (Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny (Warszawa). 14.30 — Przegląd wydawnictw perjodycznych omówi prof. Henryk Mościcki (Warszawa). 15.00 — Komunikat gospodarczy (Warszawa). 15.20 — Komunikaty Pol. Zw. Zrzesz. Gosp. woj. śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.50 — „Kryzys w żegludze pasażerskiej na Atlantyku" wygł. dr. Wiktor Ormicki (Kraków). 16.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.35 — „O mistrzach szabli i szpady w Polsce" wygł. inż. Włodzimierz Mańkowski (Lwów). 17.00 — Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00 — Audycja dla młodzieży: „O kaszubskim Smętku" pióra Bronisława Dąbrowskiego (Kraków). 18.30 — Skrzynka pocztowa rozgłośni katowickiej dla dzieci. Ciocia Hela omówi listy od słuchaczów najmłodszych. 19.00 — Rozmaitości. 19.15 — Dr. Witold Wilkosz. prof. Uniw. Jag. „Archimedes". 19.35 — Komunikaty Zw. ... młodzieży polskiej. 19.40 — Prasowy dziennik radjowy (Warszawa). 20.00 — Słuchowisko z Wilna. Magdalena Samozwaniec „Na ustach grzechu" w opracowaniu radjofonicznem Witolda Hulewicza (Wilno). 20.45 Muzyka lekka (Warszawa). 21.15 — Feljeton pt. „W słońcu i kwiatach" wygł. red. Jan Stanisław Mar (Warszawa). 21.30 — Dalszy ciąg koncertu muzyki lekkiej (Warszawa). 22.00 — P. Maciej Gruszczyński wygł. feljeton pt. „W budzie na Szczepańskim placu" (Warszawa). 22.15 — 20 minut poświęcone Chopinowi (Lwów). 22.30 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 23.00 — Muzyka taneczna (Warszawa).

× **PRZEJĘCIE MOSTU.** Od szeregu lat w Sosnowcu istniała osobliwość, w postaci prywatnego mostu na Przemszy, przy ul. 1 maja, gdzie za przejazd pobierano opłaty.

Po długich pertraktacjach z właścicielem mostu gwarectwem hr. Renarda, sprawa została pomyślnie załatwiona i od Nowego Roku Magistrat Sosnowca przejął na własność wspomniany most, znosząc oczywista wszelkie opłaty za przejazd.

× **ZAKAZ POLOWANIA.** Minister rolnictwa zarządził z ważnością od 1.I - 1931 r. do 31.XII - 1932 r., iż zabrania się całkowicie polować na łosie — byki, dropie, kamionki i wiewiórki. Zakaz polowania nie obejmuje woj. Śląskiego.

× **WSTRZYMANIE POBORU WOJSKOWEGO PODATKU.** Jedna z agencyj donosi, że Ministerstwo skarbu poleciło władzom skarbowym wstrzymać wymiar podatku wojskowego za 1930 r., aż do dalszych zarządzeń.

× **AWANSE URZĘDNIKÓW WSTRZYMANE.** Jak donosi „ABC", na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono ze względów budżetowych wstrzymać na pół roku wszystkie awanse urzędników państwowych i wojskowych.

× **ZA ZNĘCANIE SIĘ NAD PTACTWEM.** W ubiegłą środę policja czeladzka pociągnęła do odpowiedzialności 26-letniego mieszkańca Siemianowic Wincentego Wąsa, Węglowa 11, za znęcanie się nad kurami. Wąs bowiem na rynku czeladzkim ukręcił łby dwom kupionym kurom, a puściwszy je śmiał się do rozpuku z ich męczarni. Nieludzkiego osobnika chciano zlinczować, przed czem obroniła go policja.

× **UKOŃCZENIE REWIZJI GOSPODARKI.** Wezwana przez p. o. vice burm. Czeladzi p. P. Spyrzyńskiego miejska komisja rewizyjna, celem przeprowadzenia rewizji ksiąg z kasy ukończyła już swe prace. Na najbliższem posiedzeniu radzie miejskiej przedłożony będzie protokół z dokonanej rewizji.

× **ZMASAKROWANE ZWŁOKI.** Na torze kolejowym Brzezinka — Mysłowice znaleziono w okropny sposób zmasakrowane zwłoki Kazimierza Sybirskiego, szofera autobusowego, pochodzącego z Zagórza. W ub. środę wieczorem po otrzymaniu pensji, Sybirski ogolił się a następnie udał się do jednej z piwiarń na piwo w towarzystwie dwóch mężczyzn i kobiety. Po wypiciu piwa S. pozostawił pensję na przechowaniu u właściciela piwiarni, pozostawiając sobie dwadzieścia kilka złotych, poczem opuścił lokal wraz ze swym towarzystwem. Następnego dnia rano rodzina Sybirskiego dowiedziała się o znalezieniu jego zwłok. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyn tragicznej śmierci.



Budowa linji tramwajowej

Czeladź — Siemianowice.

Według informacji z miarodajnego źródła o ile nie zajdą jakieś niespodziane przeszkody, to z wiosną bieżącego roku ma nastąpić realizacja, dawno opracowanego planu budowy linji tramwajowej Czeladź—Siemianowice, który już został przez władze ministerjalne zatwierdzony. Przez budowę tej linji Zagłębie uzyskałoby drugie b. dogodne połączenie ze Śląskiem, niemniej wpłynęłoby to dodatnio na ożywienie Czeladzi. Niemniej zaś ważną kwestją byłoby zatrudnienie znacznej ilości bezrobotnych, którzy znaleźliby pracę i chleb.

Życzyćby zatem należało ażeby tym razem zamierzenia te zostały naprawdę zrealizowane.

W obronie czci matki

ciął siekierą w głowę awanturnika.

Wesoło postanowił uczcić noc sylwestrową niejaki Józef Nocoń, znany awanturnik, zamieszkały przy ul. Wapiennej 34 w Będzinie.

Po obfitem uraczeniu się wódką, nie mając widocznie pieniędzy na dalszą libację, Nocoń udał się do mieszkania kolegi Makuły przy ulicy Małachowskiego 42, gdzie zaczął Makułę gwałtownie namawiać do urządzenia przyjęcia. Matka Makuły słysząc to, zaczęła robić wymówki Noconiowi, iż syna jej sprowadza na złą drogę, wtedy Nocoń obrzucił staruszkę stekiem plugawych przekleństw i obelg.

W mieszkaniu znajdował się także drugi syn Makułowej, Mieczysław który zażądał od Noconia natychmiastowego opuszczenia mieszkania. W odpowiedzi awanturnik zaczął i jego obsypywać złorzeczeniami, co tak zdenerwowało Makułę, że chwyciwszy siekierę, służącą do tłuczenia węgla, **zadał nią kilka ciosów w głowę Noconiowi.**

Awanturnik, zalany krwią, runął na podłogę. O zajściu zawiadomiono policję, która Nocenia przewiozła do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie **walczy ze śmiercią.**

Makułę odstawiono do sędziego śledczego, który z uwagi na nienaganną przeszłość młodego człowieka i okoliczności, w jakich popełnił czyn, pozostawił go na wolności.

Rodzina Jaskierowiczów

to nie kasa Stefczyka.

W niepokaźnym domku niedaleko st. Bukowno pod Olkuszem od kilku lat prowadził sklepik spożywczy Aron Jaskierowicz, a właściwie jego żona wraz z 16-letnim, Majorkiem. Aron szklił okna. Chodząc po domach zachwalał swój sklep i dobrą obsługę, żona była miłą kobietą, a Majorek badał stan finansowy i wypłacalność klijentów.

Z latami ludzie nabierali zaufania do Jaskierowiczów, bo byli oni bardzo uczynni: jak było potrzeba, to pożyczyli coprawda, na wysoki procent, ale w biedzie zawsze pomogli. Pożyczone od ludzi pieniądze na znacznie mniejszy procent oddawali na każde żądanie i z wszelką gotowością, **to też kto posiadał gotówkę składał ją u Jaskierowiczowej, jak w banku.**

Aliści na początku grudnia sklep **Jaskierowiczów począł się kurczyć:** towar wywożono koszami koleją. Jeszcze kilka dni takich manewrów, jeszcze Majorek ostatniego dnia gwałtownie inkasował swoje pieniądze, a pewnego dnia podwoje sklepu więcej się nie otwarły. **Z rodziny Jaskierowiczów ani śladu.**

Wiadomość o tem lotem błyskawicy rozniosła się po okolicy. Przed **sklepem uciekinierów zaczęli się gromadzić ludzie ze Starczynowa, Bukowna, Wodącej, Podlipia, Wygiełzy, a nawet z Bolesławia.** Okazało się, że wielu z nich pożyczyło Jaskierowiczowej **na „słowo" nawet większe sumy.**

Jeden z biednych wyrobników, niejaki Dziechciarz, otrzymawszy spadek za żoną w wysokości tysiąca zł., całą sumę wypożyczył sklepikarce, inny przywiózłszy z Francji uciułane 1500 zł. zaniósł je żydówce, Cebo z Bukowna wypożyczył około 700 zł. bo mu się zdawało, że otrzymał duży procent. Wielu z poszkodowanych wstydzi się przyznać do swej naiwności i o wypożyczeniu nikomu nie mówi. Podobno ogólna suma w te sposób poszkodowanych **sięga 20 tysięcy zł.**

Tymczasem Jaskierowiczowa gotówkę porozdawała dzieciom, a sama **wynająwszy w Będzinie małe mieszkanko, spokojnie marynuje sobie śledzie.**

Trudno naprawdę uwierzyć w tak ogromną naiwność ludzi, którzy mając na miejscu kasę Stefczyka (w Bolesławiu), woleli jednak składać swój ciężko zapracowany grosz z krzywdą nieraz dla dzieci, w ręce niepewne i tak nieuczciwe.

Dlaczego brakuje

ZAPAŁEK W SPRZEDAŻY.

Od pewnego czasu ludność skarży się na brak zapałek. W niektórych sklepach tłumaczą, że niema zapałek, w innych odmawiają sprzedaży większej liczby pudełek.

W związku z tem ze sfer kupieckich wyjaśniają, iż brak zapałek spowodowany został ograniczeniem sprzedaży zapałek przez dzierżawców monopolu zapałczanego w sposób następujący: Od dwóch tygodni mniej więcej monopol zaprzestał sprzedawania zapałek kupcom hurtowym i zorganizował własną sprzedaż zapałek bezpośrednio kupcom detalistom. Zamiast jednej większej liczby hurtowników, kupcy detaliści mogą otrzymać zapałki w kilku tylko hurtowniach monopolu zapałczanego, przyczem chcąc otrzymać zapałki, kupiec musi się wylegitymować patentem i otrzymuje specjalną książeczkę, za okazaniem której może nabyć raz w tygodniu, w dniu zgóry oznaczonym, nie więcej jak jedną paczkę (250 pudełek zapałek), a jeśli paczki tej nie wykupi w dniu oznaczonym, musi czekać do następnego tygodnia. Ograniczenia te powodują, że kupcy rezygnują z przydziału, dającego minimalny zysk i stąd odczuwamy brak zapałek.

× **NAPIŁ SIĘ SUBLIMATU.** Mieszkaniec Sosnowca, Mieczysław Wąsowicz (Ciepła 6) napił się w celu samobójczym sublimatu na polach przy ulicy Suchej. Desperata przewieziono na kuracje do szpitala Kasy chorych na Lepiankach. Przyczyna zamachu samobójczego nieznana.

× **KRADZIEŻE.** Z piwiarni Abrama Merima w Sosnowcu (ul. Perla) skradziono w nocy wędliny, łącznej wartości 167 zł. Z podwórza domu nr. 5 przy ulicy Dekerta w Sosnowcu, gdzie mieści się kuźnia Antoniego Poloniaka (Żeromskiego 8) skradziono dwa koła z wasąg. Z komórki Ludwika Kalabińskiego w Sosnowcu (Płocka 4) skradziono 2 kury i gęś, wartości 17 zł.

Ofiary

złożone w naszej Administracji.

Zamiast życzeń noworocznych składają Dr. P. Czarscy na Komitet przeciwgruźliczy Zł. 10.

Józef Jaworski z Ząbkowic zamiast powinszowań noworocznych składa: Zł. 25 na N. O. K. (Narodowa Organizacja Kobiet), Zł. 25 na Komitet dni przeciwgruźliczych.

Na cele walki z gruźlicą do dyspozycji Komitetu „dni przeciwgruźliczych" w Sosnowcu, zamiast życzeń Noworocznych składają 10 złotych Doktorostwo Puterman.

Zamiast życzeń Noworocznych na budowę pomnika gen. Rozwadowskiego Zł. 10 i na Towarzystwo Przeciwgruźlicze Zł. 10 składają Odalscy.

Wyjaśnienia prawne.

Czy najbliższa rodzina osoby ubezpieczonej na wypadek choroby ma prawo korzystania ze świadczeń Kasy chorych?

W myśl artykułu 35 ustawy z 1920 r. o ubezpieczeniu na wypadek choroby współmałżonek osoby ubezpieczonej na wypadek choroby np. żona buchaltera, pracującego w instytucji X, i inni najbliżsi krewni mają prawo korzystania ze świadczeń Kasy chorych o ile: 1) mieszkają razem z ubezpieczonym, 2) utrzymywani są wyłącznie z jego zarobku i 3) nie podlegają sami obowiązkowi ubezpieczenia. Brzmienie przepisów powyższych jest najzupełniej wyraźne, a jednak w praktyce kasowej wynikają częste spory przy interpretacji cytowanego artykułu. Zarządy Kas chorych odmawiają np. często żonie ubezpieczonego prawa do świadczeń kasy, opierając się na fakcie, iż ubezpieczony czerpie swój dochód z innego źródła, niepodlegającego ubezpieczeniu, np. prócz stanowiska lekarza w szpitalu przyjmuje u siebie prywatnie chorych.

Taka interpretacja postanowień ustawy jest dowolna i w drodze odwołania do okręgowego urzędu ubezpieczeń, ewentualnie później do Głównego Urzędu ubezpieczeń można uzyskać należytą obronę praw, nabytych z mocy ustawy.

Zaznaczyć należy, iż w razie nieprzychylnej decyzji w tego rodzaju sprawie ze strony Głównego Urzędu ubezpieczeń decyzję tej instancji zaskarżyć można do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Mało radosny nastrój w noc sylwestrową.

Tradycyjny Sylwester, tak samo, jak i święta Bożego Narodzenia, minął w Zagłębiu zupełnie spokojnie, a skutkiem niepomyślnych stosunków ekonomicznych i naprężonej sytuacji politycznej, zamiast nastroju radosnego, odezwało się ogólnie przygnębienie. Publiczne witanie Nowego Roku w lokalach publicznych zupełnie zawiodło. Prócz 3 czy 4 zabaw tanecznych, w restauracjach było luźno i właściciele, którzy porobili większe zapasy, spotkał przykry zawód.

Dawniej bywało inaczej. W noc sylwestrową tylu spotykało się na ulicach zawianych, że niepodobieństwem było okazy niespokojne ulokować w areszcie lub dyżurce przy komisarjacie i trzeba je było odprowadzać lub odwozić do mieszkań. Obecnie w całem Zagłębiu liczba zatrzymanych pijanych nie wynosiła nawet 10 osób, co najlepiej świadczy o przeżywanej mizerji. Nie lepszy nastrój panował i w dniu noworocznym. Dawniej przy składaniu życzeń wyrażano nadzieję, że Nowy Rok będzie lepszy, obecnie zaś stracono już nawet nadzieję, a wyrażano jedynie życzenie, aby nie było gorzej. Słowem Nowy Rok rozpoczął się w niewesołej atmosferze i, daj Boże, aby najbliższa przyszłość uległa zmianie na lepsze.

NOWY ROK W KATOWICACH.

Nowy Rok w Katowicach nie był tym razem tak hałaśliwy, jak lat ubiegłych. Na ulicy 3-go Maja, na rynku i Placu Wolności zebrały się wprawdzie tłumy, lecz nie tak liczne, jak zwykle. Przyczyniły się do tego przedewszystkiem ciężkie czasy, nie mniej jednak i to, że zanika coraz bardziej przyjęty od Niemców zwyczaj hałaśliwego wykrzykiwania na ulicach życzeń noworocznych. Jako rzecz charakterystyczną w tegorocznym obchodzie zmiany roku należy podkreślić, że przy okrzykach „Niech żyje Nowy Rok" i tu i tam słyszanem „Prosit Neujahr", jeszcze głośniej „Niech żyje Wojciech Korfanty". Szczególnie głośno brzmiały te okrzyki wówczas, gdy ukazywał się oddział konnej policji. Około godz. 12 zebrały się liczniejsze tłumy przed willą sen. Korfantego i głośno wiwatowały na jego cześć, składając mu ten sposób życzenia noworoczne. W lokalach było również spokojnie, a niektóre restauracje świeciły nawet zupełną pustką. Jedynie w organizacjach i towarzystwach odbywały się liczniejsze zebrania i bawiono się do późnej nocy.

Kronika Olkuska.

Płk. Kostek-Biernacki.

Wiadomość o wyjeździe płk. Kostek-Biernackiego z Olkusza okazała się mylną: wyjeżdżający oficer był kim innym. Płk. Biernacki bawi dotąd w Olkuszu i u pp. Ottów ma zabawić jeszcze przez miesiąc.

× **TROCHĘ POLITYCZNY SYLWESTER.** Rok ubiegły zakończono w Olkuszu zabawami w resursie oraz w lokalu dancingowym St. Bobrzeckiego. Pierwszy lokal był przeważnie, jeżeli nie wyłącznie zajęty przez sanację, drugi przez zwolenników innych ugrupowań politycznych. Większą frekwencją cieszyła się druga zabawa, gdzie zebrało się około 150 osób. Zabawa ta była bardzo ożywiona i trwała do godz. 8 rano.

Zanotować należy, że „Brześć" przeniknął już do najszerszych warstw naszego społeczeństwa i nawet podczas zabawy nie można o nim zapomnieć. Wprawdzie obecny w Olkuszu płk. Biernacki nie był na zabawie obecny, ale już dobrze po północy przybył tam burmistrz p. Starkiewicz, który uznał za stosowne zabrać głos i usprawiedliwić swoje późne przybycie, następnie życzył obecnym pomyślnego Nowego Roku i apelował, by tak przy zabawie jak i wogóle zaniechano waśni, co wielu obecnych przerwało okrzykami „Brześć"; wkońcu ofiarował symboliczne podanie ręki do zgody, na co jeden z obecnych, p. Stępiński (jun.) wtrącił, że należało by to uczynić przez mokre prześcieradło. P. Starkiewicz wzburzony prosił, aby nie poruszać polityki i wezwał p. Stępińskiego, by sobie wrócił do Krakowa, gdyż w Olkuszu nie jest on pożądany.

× **SPISY POBOROWYCH.** W czasie od 1 do 15 bm. wyłożone są w tut. Magistracie spisy poborowych rocznika 1910, i mogą być tam przejrzane przez zainteresowanych.

× **JASEŁKA.** Dnia 4 bm. urządza Stowarzyszenie katolickiej młodzieży w Olkuszu „Jasełka" w szkole powszechnej Nr. 1. Początek o godz. 6 popoł.

× **POBICIE RESTAURATORA.** W nocy z 27 na 28 ub. m. do restauracji resursy w Olkuszu prowadzonej przez Franciszka Zielonkę, weszło towarzystwo złożone z kilku osób, między niemi Franciszek Zbieg, Andrzej Adamczyk i Edward Pacholski. Przy płaceniu za wypite trunki powstał spór, który się zamienił w bójkę, przy której Zielonka został poraniony w twarz, zaś Zbieg odniósł ciężką ranę przez przecięcie nożem żył lewej ręki. Obydwóch opatrzył lekarz. Policja prowadzi dochodzenie.

× **NIEUDANE WŁAMANIA.** W nocy z ub. czwartku na piątek nieznani sprawcy usiłowali dokonać włamania do urzędów pocztowych w Skale i Ojcowie. Wskazywały na to pozostawione ślady przez nieznanych włamywaczy. Policja wdrożyła dochodzenie.

× **BÓJKA W PILICY.** Dnia 26 ub. m. w Sławniowie koło Pilicy powstała bójka między Żyłą Stanisławem, Ptakiem Stefanem i towarzyszami z jednej, a Mieczysławem i Ewaldem Cupiałami oraz Gamrotem Józefem z drugiej strony, w której pierwsi użyli broni, a trzej ostatni zostali ranni i zostali opatrzeni przez lekarza. Pierwsi dwaj zostali aresztowani. Śledztwo w toku.

Pracownik umysłowy czy fizyczny?

Orzeczenie Sądu Najwyższego.

Jak wiadomo, zaliczenie pracownika do kategorji pracowników bądź umysłowych, bądź fizycznych pociąga za sobą doniosłe skutki prawne, wypływające z rozporządzeń z mocą ustawy, regulujących stosunki umowne o pracy. W praktyce często powstają wątpliwości, co do zaliczenia pracownika do jednej z dwóch podstawowych kategoryj pracowników. Otóż Sąd Najwyższy (w sprawie I. C. 1460-30) wskazał, jak należy podobne wątpliwości rozstrzygać.

W konkretnym wypadku sądy merytoryczne zasądziły powództwo pracownika, oparte na przepisach rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych, a więc z zaliczeniem skarżącego do kategorji pracowników umysłowych, przyczem sądy wyszły z założenia, że gdy zapisy, czynione przez powoda, stanowiły podstawę do obliczeń w przedsiębiorstwie, to należy go uważać za pracownika umysłowego, gdyż prawo stanowi, że za pracowników umysłowych są również uznane osoby spełniające czynności rachunkowe.

Zainteresowana firma wystąpiła ze skargą kasacyjną, w której wywodziła że prawie każda praca fizyczna wymaga pewnych czynności o charakterze pracy umysłowej, naprzykład czynienia zapisów, lub wykonywania pewnych prostych działań arytmetycznych, dokonywanie więc takich czynności nie może samo przez się być podstawą do uznania pracownika za umysłowego.

Sąd Najwyższy uznał słuszność tego zarzutu, wyjaśniając, że w wypadku, gdy rodzaj zajęcia nosi cechy zarówno formy fizycznej, jak i umysłowej, sąd wyrokujący powinien dla możności zaliczenia pracownika w poczet pracowników fizycznych czy też umysłowych rozważyć, jaka praca przeważała.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

CIĘŻKA SYTUACJA GOSPODARCZA.

W ostatnim biuletynie Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu zamieszczona została następująca ocena położenia gospodarczego świata:

Jak z całego szeregu faktów wynika, światowe przesilenie gospodarcze nietylko nie łagodnieje, ale nieustannie zaostrza się. Bezrobocie przemysłowe, dające się statystycznie mniej lub więcej uchwycić, osiągnęło obecnie w państwach, liczących około 900 miljonów ludności, 15—20 miljonów ludzi, z czego po doliczeniu rodzin, będących na utrzymaniu robotników wynika, że przeszło 8 proc. a może 10 proc. ludności tych państw musi obecnie żyć na koszt reszty. Od połowy roku 1929 produkcja przemysłowa wielkich państw przemysłowych spadła dotąd mniejwięcej o jedną czwartą. W tym samym czasie ceny hurtowe spadły o 15—20 proc., a kursy akcyj przeważnie o 40—50 proc. Pod względem siły napięcia obecne światowe przesilenie gospodarcze nie ma sobie równego w dotychczasowej historji gospodarczej, jeśli się bierze pod uwagę całe gospodarstwo światowe, a nie gospodarstwo poszczególnych obszarów, które sporadycznie już przeżywały krzyzysy jeszcze cięższe. Pod względem strukturalnym przesilenie obecne przypomina najbardziej to przewlekłe, ale mniej ostre przesilenie, które dotknęło Europę w czasie mniej więcej od r. 1870 do około r. 1880. Tak dzisiaj, jak i wtedy, na pierwszy plan wysunęło się zjawisko spadku cen rolniczych, hiperprodukcji w przemyśle i skurczenie się obiegu, m. in. bądź w związku z niedostatecznością produkcji złota, bądź jak obecnie, w związku z jego nadmierną aglomeracją w pewnych nielicznych ośrodkach, przy równoczesnym braku na innych wielkich obszarach. Obecnie przesilenie doznaje zaostrzenia w porównaniu z przesileniem z przed lat 50—60 wskutek bardzo znacznego ograniczenia ekspansji towarów, sił ludzkich i kapitałów z jednej strony, a częściowego przejścia z gospodarki „wolnej" do gospodarki „związanej" w zakresie surowców i innych artykułów masowych w płaszczyźnie światowej lub wogóle międzynarodowej z drugiej strony. Pogarsza sytuację jeszcze o wiele większy brak zaufania w stałości stosunków politycznych, aniżeli panował w latach 1870—1880, a nadto dokonane przez wojnę wzmocnienie elementu robotniczego, który zmniejsza elastyczność płac robotniczych, jak wogóle warunków pracy, utrudniając tem samem wszelkiej produkcji elastyczne dostosowywanie się do zmienionych warunków zbytu.

Przechodząc do oceny sytuacji gospodarczej w kraju, stwierdzić trzeba, że położenie rolnictwa pogarsza się znowu w szybkiem tempie, a to szczególnie wskutek zaostrzenia się kryzysu zbytu i cen w zakresie produktów hodowlanych. Wprawdzie stosunek cen pasz podstawowych do cen bydła i trzody nie jest bynajmniej niepomyślny, ale narazie jeszcze ceny trzody i bydła wszelkiego rodzaju spadają w dalszym ciągu i to o wiele silniej niż zwykle o tej porze roku (ze względów sezonowych), a znikomy ten ruch może jeszcze dłużej potrwać, zwłaszcza w związku ze znanemi trudnościami natury handlowo-politycznej w stosunku do Czechosłowacji, oraz z również znanemi stosunkami konkurencyjnemi na rynku austrjackim. Polska znajduje się w tym roku o tyle w trudniejszej sytuacji niż niejedno z innych państw agrarnych środkowo-wschodniej Europy, że posiada nadwyżki eksportowe zarówno w zbożu jak i w produktach hodowlanych, podczas gdy np. Łotwa ma nadwyżki eksportowe tylko w produktach hodowlanych, a w zbożu może wytworzyć odpowiedni poziom cen wewnętrznych za pomocą ochrony celnej. Mieliśmy nadto to nieszczęście, że w związku z dobremi cenami pszenicy (w porównaniu z cenami żyta w poprzednim roku) rolnictwo zanadto przestawiło się na uprawę pszenicy, który to artykuł został w tym roku dotknięty jeszcze silniejszą światową hiperprodukcją. W pszenicy bowiem mamy w tym roku — trzeba powiedzieć niestety — nadwyżki eksportowe, dotąd jeszcze niezrealizowane, co nie pozwala na poprawę poziomu cen wewnętrznych przy pomocy uzyskania ochrony celnej. Tak więc to, co w zakresie uprawy zbóż wydawało się jeszcze przed rokiem pociągnięciem racjonalnem, wyszło nam w tym roku na bardzo dużą szkodę.

Mnożą się przykłady niesłychanej zupełnie dewaluacji cen ziemi, zjawiska zupełnie zrozumiałego w obecnej sytuacji produkcji rolniczej.

Produkcja przemysłowa, poza węglem i naftą, wykazuje na całej prawie przestrzeni, po pewnem nieznacznem ożywieniu w miesiącach jesiennych, niezwykle gwałtowne kurczenie się, a liczba bezrobotnych rośnie znowu w szybkiem tempie. Wypłacalność gospodarcza, która była w drugim i trzecim kwartale 1930 w następstwie znacznego skurczenia się obrotów kartelizacji, oraz częściowego zaostrzenia praktyki sądowej, lepsza niż w roku 1929 i w pierwszym kwartale 1930 r. znowu gwałtownie pogarsza się, co tym razem ma charakter przeważnie już tylko żywiołowy i pozbawiony w dużej mierze dawniejszych cech (po części oszukańczo-spekulacyjnych).

Kronika gospodarcza.

MAMY KOLONJĘ... W AFRYCE?! Czytamy w żydowskim „Naszym Przeglądzie" (nr. 359). Jedno z pism donosi z Wilna, że według uporczywej wersji, podawanej ze strony osób zbliżonych do rodziny marsz. Piłsudskiego, zamieszkałej w Wilnie, marsz. Piłsudski podczas swego pobytu w Lizbonie zakończył pomyślnie pertraktacje, prowadzone od dłuższego czasu z rządem portugalskim w sprawie nabycia przez Polskę Angoli, kolonji portugalskiej w Afryce.

WYPOWIEDZENIE UMOWY W HUTNICTWIE I GÓRNICTWIE NA ŚLĄSKU. Związek pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego wypowiedział umowę zarobkową w przemyśle metalowym, której moc obowiązującą wygaśnie z dniem 31 stycznia rb.

PROJEKT USTAWY O FUNDUSZU EKSPORTOWYM, który spadł z porządku dziennego poprzedniego Sejmu, ma być wniesiony według intencyj Ministerstwa skarbu rychło do izb ustawodawczych. Narazie nie przewiduje się zmian w tekście tego projektu.

ZAKUPY SOWIECKIE W POLSCE. Do Izby polsko-sowieckiej w Warszawie napływają coraz liczniejsze zapytania, dotyczące zakupu w Polsce większych ilości bydła czerwonego, świń hodowlanych (macior), węgla, cegły ogniotrwałej (szamotowej i sylikatowej), przyrządów pożarniczych, urządzeń laboratoryjnych itp. W marcu rb. mają się rozpocząć pertraktacje o dostawę do ZSSR. duże partji świń hodowlanych. Niezależnie od tego Rosja kontynuuje w hutach i fabrykach metalowych zakupy żelaza, kotłów parowych, turbin i pomp. Import do Polski rudy żelaznej z ZSSR. jest w dalszym ciągu znaczny, zaznaczyć przytem należy, że kiedy w latach poprzednich zakupy odbywały się za pośrednictwem firm niemieckich, to obecnie dokonywane są bezpośrednio.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 2.1.

AKCJE: Bank Polski 134.00, Bank Zachodni 70.00, Sole potasowe 93.00, Częstocice 33.00 — 31.50, Węgiel 37.00, Modrzejów 9.75, Starachowice 12.50 — 12.75.

Tendencja słabsza.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.89, Nowy Jork 8.912, Londyn 43.31 i trzy czwarte, Paryż 35.02 i pół, Wiedeń 26.43 i pół, Włochy 46.71, Belgja 124.60, Szwajcarja 172.89, Holandja 359.17, Berlin 212.44. Dol. War. pr. 8.89.

5 proc. Poż. Dolarowa zł. 54.50, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 49.00, 3 proc. Poż. Budowl. zł. 50.00, 4 proc. Poż. Inwest. zł. 96.00, 4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 52.00 — 52.50.

Tendencja zniżkowa.

Sprawa śledztwa
PRZECIW MAJOROWI KUBALI?

W jednem z warszawskich pism ukazała się wiadomość o umorzeniu śledztwa przeciw majorowi Kazimierzowi Kubali, uczestnikowi nieudałego lotu przez ocean.

Jak się dowiaduje „I. K. C.", śledztwo prowadzone pod kierunkiem pro kuratora przy wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie płk. dr. Zielińskiego, przez wojskowych sędziów śledczych mjr. Chirońskiego i ktp. żandarmerji Tajera, nietylko nie zostało umorzone, ale nawet rozszerzone i obejmuje poza mjr. Kubalą jeszcze kilka osób.

Wstrząsający wypadek
14-LETNIEJ UCZENNICY.

14-letnia Dorota Grantmanówna, córka urzędnika w Warszawie, uczennica klasy 5 gimnazjum żeńskiego, wzięła pozostawiony na stole przez ojca rewolwer i nie wiedzą o tem, że był nabity, włożyła lufę do ust, mówiąc do swoich młodszych sióstr: „Patrzcie, jak się ludzie zabijają" i pociągnęła za cyngiel. Padł strzał. Nieszczęśliwa dziewczyna upadła na podłogę i po paru minutach wyzionęła ducha.

Oryginalny pomysł
USYPIACZY.

Pan Dawid T. bogaty kupiec drzewny z Warszawy po dokonaniu większej tranzakcji finansowej w Toruniu, po zjedzeniu kolacji dość obficie zakrapianej alkoholem wsiadł do pociągu odchodzącego do Warszawy, zajmując miejsce w próżnym przedziale II klasy.

Gdy pociąg zatrzymał się na jednej ze stacyj, do wagonu weszła elegancko ubrana i przystojna dama w towarzystwie niedołężnego starca. Dama ta prosiła pana T., aby ten zezwolił zająć jej miejsce w swoim przedziale. Uprzejmy kupiec zgodził się chętnie, ujęty szczególnie nadzwyczajną urodą swej towarzyszki podróży. Młoda dama ułożyła towarzyszącego jej starca na siedzeniu, gdzie ten wkrótce zasnął.

Między kupcem a jego przygodną znajomą nawiązała się wkrótce ożywiona rozmowa, — podczas której piękna nieznajoma poczęstowała kupca papierosem. — Gdy ten zaciągnął się kilkakrotnie z podanego mu papierosa uczuł nagle wielką senność i wkrótce twardo zasnął. Obudził go dopiero konduktor na dworcu głównym w Warszawie.

Jakie było zdziwienie i przerażenie p. T., kiedy w wagonie nie zobaczył już swej nadobnej towarzyszki podróży oraz stwierdził, że brak mu walizki oraz portfelu z zawartością 30.000 zł.

Wedle wyniku wstępnych dochodzeń, okazało się, że niedołężnym starcem był młody i pełen sił złodziej kolejowy, ucharakteryzowany bardzo zręcznie na starca niedołęgę, zaś dama owa była jego wspólniczką. Za parą złodziejską wszczęto poszukiwania, które dotychczas zostały bez rezultatu.

NA ŚMIERĆ I ŻYCIE.

BLAUSTEIN Z BIAŁEGOSTOKU JEDZIE DO AFRYKI. — WYŚCIG O DJAMENTY. — ZŁOTODAJNY BAR. — BLAUSTEIN STAJE SIĘ BARMANEM. — BARMAN STAJE SIĘ MILJONEREM.

Bruksela, w grudniu 1930 r.

Przed przeszło 30 laty, wyjechał z pod Białegostoku kilkunastoletni wyrostek, Szymon Blaustein. W świat, przed siebie. Przybywszy do Warszawy, znalazł się bez grosza. Zaprzągł się więc do pracy, zarobił na drogę do Berlina i wyjechał. Tu znów pracował, by zarobić na dalszą drogę. Widziano go jeszcze w Rotterdamie i w Antwerpji i pewnego dnia znikł zupełnie z horyzontu.

Przez dłuższy czas nikt nie wiedział o młodym Blausteinie. Aż znalazł się w szeregu pierwszych awanturników, którzy biegli po rządowe rezerwaty djamentów w Afryce południowej. Nie znalazłszy na swoim rezerwacie oczekiwanych skarbów, Szymon Blaustein zbudował lichy barak z desek, ustawił w nim kontuar i założył pierwszy w okolicy bar.

Pomysł nie był zły. W barze było zawsze pełno, zawsze gwarno, a Blaustein miał jedną wielką zaletę: umiał sobie zawsze dać radę z policją, gdy w ferworze Smith pchnął nożem Lefevra, lub Lefevre rozbił butelkę na głowie Smitha. Nigdy tajemnica, nagłego, a tajemniczego zniknięcia jakiegoś posiadacza djamentowego rezerwatu nie wyszła poza deski baraku Blausteina.

Tymczasem południowa Afryka zaludniała się coraz gęściej. Coraz większe masy przybyszów z Europy wypierały Hotentotów i tworzyły tu swoje republiki, wolne i niezależne od wszelkich państw europejskich. Obok brylantów odkryto bogate pokłady węgla, a Blaustein zakładał coraz nowe bary i w każdym miał doskonałe obroty.

Ale Blaustein nie był stworzony na zwykłego barmana, który mozolnie ciuła grosz całemi latami. Przedewszystkiem przeto zmienił sobie nazwisko, które zbyt przypominało Białystok. Otrzymawszy od władz angielskich zatwierdzenie nowego nazwiska, Barman przerzucił się do Konga belgijskiego i tam rozpoczął z krajowcami handel wymienny na olbrzymią skalę. W krótkim czasie zalał kraj nietylko swymi ajentami, ale i swemi kapitałami, tak, że żadne inne przedsiębiorstwo nie mogło wytrzymać konkurencji z Barmanem.

Majątek Barmana rósł niesłychanie szybko, bo Barman rzucił z kolei olbrzymie sumy w plantacje bawełny, którą masowo eksportował do Europy, co znów zmusiło go do stworzenia własnej floty handlowej. Ale kilkanaście lat takiej gorączkowej działalności wystarczyło Barmanowi. Zlikwidował więc swoje liczne kompanje w Kongo i cały swój olbrzymi majątek przekazał do Europy. Równocześnie sam przeniósł się do Brukseli. Nie umiejąc jednak żyć bezczynnie stworzył bank dla finansowania przedsiębiorstw kolonjalnych, które z doświadczenia uważał za najpewniejsze.

Gdy się już zainstalował w Brukseli, przypomniał sobie pozostałą w Białymstoku rodzinę. Wyjechał przeto do kraju, a wracając zabrał z sobą brata, którego zatrudnił w swym banku, zapewniając mu udział w zyskach.

Tymczasem po wycofaniu przez Barmana kapitałów z Konga, powstało na jego terenie wiele drobnych przedsiębiorstw dla prowadzenia handlu wymiennego z krajowcami, lecz wszystkie one nie dawały obrazu dawnej potęgi kolonjalnej Barmana. Barman jednak finansował je. W samej firmie „Papageo" zaangażował około miljona franków.

Przed kilku tygodniami Barman otrzymał od dyrektora „Papageo" depeszę, o złej konjunkturze, o dużych stratach i konieczności natychmiastowego awansowania dalszych kapitałów. Barman szybko zsumował wszystkie za i przeciw, rozważył konjunkturę światową, zatrzymał się przez chwilę na osobie dyrektora, cypryjczyka Georghioma, i odkablował: „Nie awansuję".

Przez kilka tygodni wrzucał do kosza wszystkie nadchodzące z „Papageo" depesze, a gdy przestały nadchodzić odetchnął z ulgą. Nie wiedział tylko, czy przedsiębiorstwo wyszło z trudności, czy też zostało zlikwidowane z braku kapitałów.

Ale w ubiegłą sobotę, przybywszy, jak zwykle około południa, do swego banku, zastał oczekującego nań eleganckiego mężczyznę, w którym poznał dyrektora „Papageo", Georghioma. Weszli do luksusowego gabinetu i zamknęli za sobą drzwi. Na zawsze. Bo gdy po godzinie szofer przyjechał po Barmana i nie otrzymawszy odpowiedzi na pukanie wszedł do gabinetu, znalazł na podłodze dwa trupy. Z początku nie umiano wyświetlić zagadki, która nie miała świadków. Ale śledztwo wykazało wkrótce, że między obu mężczyznami rozegrała się zażarta walka na śmierć i życie, i że Cypryjczykowi udało się strzelić trzykrotnie z tyłu do Barmana. Samobójstwo Georghioma było już tylko konsekwencją zabójstwa. W kieszeni jego znaleziono trzy sous (15 centimów).

Tak tragicznie skończyła się na obczyźnie bajeczna karjera Szymona Blausteina-Barmana z pod Białegostoku.

M.S.T.

Żebracy paryscy
i ich sprawy... majątkowe.

W czasach dzisiejszych nie można niczego rozpocząć, nie posiadając odpowiedniego kapitału zakładowego. Temu prawu ekonomicznemu podlegają nawet żebracy — przynajmniej w Paryżu.

W stolicy francuskiej nie wolno żebrać na ulicy. Prefektura policji czyni jedynie wyjątek dla niewidomych, którzy jednak muszą być zaopatrzeni w specjalne pozwolenie. Mimo to jednak w Paryżu jest więcej żebraków, niż w każdej innej wielkiej stolicy, z tą różnicą, że — by móc coś zarobić licząc na miłosierdzie bliźnich, należy tam posiadać choć mały kapitał zakładowy.

Żebracy paryscy zorganizowali się od pewnego czasu w rodzaj stowarzyszenia, którego członkowie pilnują zawzięcie swych oznaczonych miejsc w danych dzielnicach miasta zabraniając, by konkurencja zajmowała miejsce w pobliżu. Gdy później jeden z nich postanowi wycofać się... z interesu i żyć spokojnie z zebranych pieniędzy, wówczas sprzedaje swe miejsce koledze po fachu. Oczywiście najbardziej rentowne miejsca, położone w pobliżu eleganckich restauracyj lub największych teatrów, osiągają wysokie sumy; rzadko kiedy żebrak oddaje je poniżej 1.200 franków. Kto zatem nie jest w stanie zapłacić takiej kwoty, musi się zadowolić i żebrać w ulicach podrzędnych, narażając się na pozostanie przez całe życie prawdziwie biednym żebrakiem.

Zdarza się też często, że taki „emerytowany" żebrak, z tęsknoty za swym dawnym zawodem, powraca na kilka dni na ulicę, by z amatorstwa pożebrać. O podobnym wypadku doniosła w tych dniach prasa paryska. Policjant pełniący służbę na ulicy, przyłapał żebraka wyciągającego dłoń do przechodniów na placu Vendôme i zamierzał odprowadzić go do najbliższego komisarjatu policyjnego. Żebrak wyjął wówczas z kieszeni portfel i pokazał zdumionemu policjantowi zawarte w nim kilka banknotów tysiącfrankowych. Wyznał przytem, że porzucił już od kilku lat zawód żebraka, nabywszy 4-piętrową kamienicę, która pozwala mu żyć spokojnie z dochodów. Od czasu do czasu jednak odezwał „głos ulicy" i wówczas, na jeden dzień, powracał do dawnego zawodu, wyciągając rękę na ulicy i — wyłudzając pieniądze od miłosiernych przechodniów.

SŁOŃCE, WOLNA PRZESTRZEŃ, ZDROWE POWIETRZE — TO NAJLEPSI SPRZYMIERZEŃCY W WALCE Z GRUŹLICĄ.

TRUDNO JEST USTRZEC SIĘ OD ZETKNIĘCIA SIĘ Z ZARAZKIEM, MOŻNA NIE DOPUŚCIĆ DO ROZWOJU ZARAZKA W ORGANIZMIE.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

83)

— Już ja się postaram, żeby nie zauważył żadnego braku — ofiarowała się Julja. — Jeżeli zdradzi ochotę powrotu do rzeczywistości, uspokoję go tem. — Pokazała lufę browninga.

Denis roześmiał się.

— Widzę, że chciałabyś, żeby się ocknął. Dobrze. Rób swoje, a panna Ninon pojedzie ze mną. Sądzę, że ten pierścień zapewni nam obsolutne bezpieczeństwo.

— Widzę, że wyprowadziłeś cesarza w pole — rzekła Julja.

— Biedny stary jest w trwodze. Sfałszowałem pismo od generał-gubernatora z wyrażeniem niezadowolenia z powodu inauguracji posągu Thyna i zaproponowałem cesarzowi, że postaram się upodobnić rysy posągu do jego twarzy. Zgodził się i udzielił mi wszelkich pozwoleń — byle tylko nie iść na wygnanie.

I znów motorówka administratora generalnego wyruszyła do świątyni. W innych okolicznościach wyprawa ta mogłaby być mocno niebezpieczna, ale z flagą francuską, rozwianą nad głową i z pierścieniem cesarza na palcu, Denis czuł się panem sytuacji. Myśli jego były tak zaabsorbowane wypadkami ostatniej doby, że Ninon przestała dlań istnieć. Dopiero jej słowa przypomniały mu, że i ona miała osobiste trudności.

— No, i nie zagram głównej roli — rzekła, oglądając się na złotą wieżę cesarskiego pałacu. — Po tem wszystkiem nie będę mogła zostać w Indochinach.

Na Boga! Zapomniał o tem! Biedna Ninon ze swemi aspiracjami do sławy! Co ją czeka? Podporządkowała swój los jego sprawie, naraziła się *tangowi*... Należało się spodziewać, że dyrektor teatru w Sajgonie postara się wywrzeć na niej zemstę. Obowiązkiem jego, Moore'a, było teraz użyczyć jej obrony i opieki.

— Nie, nie będzie pani mogła zostać — rzekł.— Zaraz po powrocie do Sajgonu zabierzemy panią na okręt. Na wieść o zniknięciu szmaragdów *tang* rozszaleje się jak stado głodnych tygrysów.

— Tak będzie najlepiej.

Ani słowa skargi czy napomknienia, że zrobiła ofiarę! Szlachetna dziewczyna! — pomyślał Denis. — Gdyby nie ona, pogoń za szmaragdami skończyłaby się prawdopodobnie fiaskiem. Ona poddała myśl wyprawy do świątyni i obejrzenia posągu. Powinno jej się to wynagrodzić. Postanowił się tem zająć. Był już bogatym człowiekiem. Od cesarza Annamu otrzymał olbrzymie honorarjum. W dodatku stosunki w artystycznych kołach Paryża zapewniały mu możność znalezienia dla niej protekcji.

— Zobaczymy, co się da zrobić po powrocie do Paryża — rzekł. — Może uda się znaleźć coś lepszego niż tu w Indochinach.

Twarzyczka Ninon opłynęła blaskiem radości. Marzyła o protekcji tego młodego, sławnego rzeźbiarza od pierwszej chwili, gdy go ujrzała w loży u Capucines. Wsunęła mu rękę w dłoń i uścisk jej drobnych paluszków podziękował mu wymowniej niż potok słów.

Ufała mu poprostu bezgranicznie.

— Okazała mi pani zaufanie i nie pożałuje pani tego — rzekł. — Musiała pani przeżywać przykre chwile niepokoju.

— Nie. Nie niepokoiłam się. Jeżeli się kogo lubi, ma się do niego zaufanie. Wiedziałam, że pan się mną zaopiekuje w Paryżu — jeżeli powrócimy.

— Naturalnie. Ale dlaczego „jeżeli"? Przecież wrócimy do Paryża.

— Oby się tak stało! Chociaż wiadomo, że szmaragdy przynoszą nieszczęście.

Wyczuł, że wiedziała coś, czego nie powiedziała. Czyżby ten piekielny *tang* prześladował ją groźbami i ostrzeżeniami?

— Czy się co stało? — zapytał prędko.

Potrząsnęła głową i spojrzała na niego z uśmiechem. Lecz śmiały się tylko usta. Oczy, takie zawsze roześmiane, zachowały powagę.

— Mam ochotę odwieźć panią zpowrotem do hotelu. Lepiej sam pojadę do świątyni. *Tang* może panią podejrzewać, ale dotychczas nie ma żadnego dowodu. Jeżeli kapłan zobaczy panią w świątyni ze mną, będą mieli niezbity dowód, że obróciła się pani przeciwko nim.

Już chciał dać rozkaz sternikowi, gdy Ninon przytrzymała go za rękaw.

— Nie. Dzieliłam z panem dotąd wszystkie przygody i mam prawo towarzyszyć panu — teraz. Proszę, niech pan mi tego nie robi.

Nie mógł odmówić.

C. d. n.

„Lekarz ratujący zdrowie"

leczył herbatą złamaną nogę.

Zamieszkały w Poznaniu 21-letni robotnik Jan Bręczewski, zmęczony ciężką pracą fizyczną, postanowił „zarabiać" na życie w inny, znacznie lżejszy sposób. Mianowicie zaczął odgrywać rolę lekarza i przez pewien czas kawał ten mu się udawał. Praktykę lekarską rozpoczął w domu przy ul. Pocztowej 13, gdzie umieścił tabliczkę z dziwacznym napisem: „Lekarz ratujący zdrowie".

Sława „pana doktora" wkrótce przedostała się do łatwowiernego ludu, który tłumnie cisnął się do jego poczekalni. Bręczewski leczył wszystkie choroby i to przeważnie herbatą albo zastrzykami. Sława jego doszła nawet do Bydgoszczy, skąd przywieziono Urszulkę Chmielewską ze złamaną nóżką. Czem on to dziecko leczył, nikt nie wie, ale fakt, że polepszenia nie było. Mimo to kazał sobie jako „specjalista" porządnie płacić. Za drobne zabiegi pobierał 4 do 170 zł, a w wielu wypadkach brał zaliczki po 60—70 zł. Ofiarami jego były przeważnie kobiety.

Wreszcie „lekarzem ratującym zdrowie" bliżej zainteresowała się policja. Oczywiście oszusta aresztowano. „Pan doktór" dostał się na ławę oskarżonych.

Przed trybunałem w Poznaniu przewinęło się mnóstwo poszkodowanych kobiet. Prokurator Bojakowski wniósł o ukaranie oszusta 3-letniem więzieniem, ponieważ naraził on cały szereg osób na poważne straty materjalne, oraz na utratę zdrowia. Trybunał zasądził Bręczewskiego na **rok więzienia.**

NIESAMOWITA HISTORJA

Z NIEBOSZCZYKIEM.

Przed rokiem zmarł w Wilnie kupiec Gopsztejn, pozostawiając wdowę i troje dzieci w ciężkich warunkach materjalnych. Wdowa po Gopsztejnie pamiętała jednak, że mąż jej pożyczył jeszcze na długo przed śmiercią wspólnikowi swemu 5000 zł. i zażądała od niego zwrotu tych pieniędzy.

Wspólnik pieniędzy nie zwracał mimo jej usilnych zabiegań, tłumacząc się tem, iż dług uregulował jeszcze przed śmiercią G.

Niesumiennego dłużnika trapiły wyrzuty sumienia, co noc bowiem miewał straszne sny, podczas których ukazywał mu się jakoby nieboszczyk, żądając zwrotu długu.

Przed kilku dniami niesumienny wspólnik wracał późno w nocy z teatru. Znalazłszy się na drugiem piętrze swego domu usłyszał nagle kroki na schodach. Zgroza przejęła go, bowiem w odgłosie tym poznał kroki swego zmarłego wspólnika. Z okrzykiem przerażenia stracił przytomność, spadając ze schodów wdół. Krzyk i hałas zwabiły na schody sąsiadów. Wkrótce zemdlonego przyprowadzono do przytomności i teraz dopiero przyznał się, że widział na schodach nieboszczyka Gopsztejna, który żądał od niego spłaty długu.

W następnym dniu wdowa po Gopsztejnie otrzymała 1000 zł., resztę wspólnik obiecał spłacić w najkrótszym czasie.

Rzeczy ciekawe.

MIASTO Z KOŚCI SŁONIOWEJ.

Na dorocznej wystawie hinduskiej w Bombaju budzi ogólną ciekawość wspaniały model nowoczesnego miasta przedstawiający: pagody indyjskie, pałace królewskie, linje autobusowe, kolejowe i tramwajowe, dzielnice mieszkalne, boiska sportowe, fabryki, parki, ogrody itp. Model ten wykonany z kości słoniowej przez architekta z Ratuapury, Czaraki Ramę mieści się w muszli, wielkości małego orzecha kokosowego.

ZNACZKI PUŁASKIEGO.

Urzędowo ogłoszono w Waszyngtonie, że 16 stycznia 1931 roku wydane zostaną specjalne znaczki dla uczczenia bohatera polskiego i amerykańskiego gen. Pułaskiego. Znaczki pocztowe będą miały tło czerwone z obramieniem czarnem oraz podobiznę gen. Pułaskiego. Poza tem na znaczkach będą umieszczone flagi narodowe Polski i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

42.000 KG. DJAMENTÓW.

Według obliczeń wszystkich istniejących na kuli ziemskiej kopalni djamentów wynika, że dotychczas wydobyto ogółem 42 tony djamentów, z czego jedna czwarta przypada na kopalnie środkowo-amerykańskie, eksploatowane w ciągu ostatnich 40 lat. W r. 1865 Indje liczyły 60.000 mieszkańców; z chwilą pojawienia się tam złóż djamentowych zaczęły róść w potęgę i bogactwo.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Okazyjnie z powodu wyjazdu do sprzedania: łóżko metalowe, otomana, garnitur koszyk. mebli, lustra, obrazy olejne i inne rzeczy. Ul. Długa 10 m. 60. 242

Do sprzedania sklep z mieszkaniem, nadający się na przedsiębiorstwo handlowe, lub zakład rzeźnicki. Wiadomość w Administracji. 8961-3

LOKALE

Do wynajęcia sklep z piwnicą w śródmieściu Zawiercia. Dom Walczyńskiego. 8997-2

Pokój umeblowany w śródmieściu przy rodzinie do wynajęcia. Wiadomość „Kurjer Zachodni". 238

Mieszkanie czteropokojowe z kuchnią i przedpokojem i balkonem w centrum Czeladzi, zaraz do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza, Czeladź, Kilińskiego 20. 220

Zakopane. Nowowybudowany uruchomiony, pełny komfort, hotel-pensjonat, restauracja 35 pokoi, nadto druga willa 40 ubikacji, dom prywatny 6 ubikacji, zabudowania gospodarcze, parcela około 22,000 m., piękne położenie, narożnik natychmiast do sprzedania, lub do dzierżawy. Wiadomość: Zakopane skrytka pocztowa 126. 241

Pokój umeblowany do wynajęcia w śródmieściu od zaraz. Wiadomość w Administracji. 232

Zakopane „Biały Dwór" Grunwaldzka, (dawniej Białego) pensjonat pierwszorzędny. Wszystkie nowoczesne wygody, położenie słoneczne, kuchnia wykwintna, doborowe towarzystwo, telefon 547 Ceny przystępne. 9001

POSADY i PRACE

Absolwentka Gimnasjum Handlowego poszukuje praktyki w poważnem przedsiębiorstwie. Zgłoszenia do Administracji pod „Abiturjentka". 219

Potrzebna rutynowana, zdolna ekspedjentka restauracyjna. Wiadomość Restauracja „Locarno" Sosnowiec. 237

Pokojówka pracowita, czysta, chętna, uczciwa poszukuje posady, może być na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia do „Kurjera Zachodniego" pod Sumienna. 235

ROZNE

Wróżka wróży wiedzą tajemną. Pokazuje przyszłego męża i żonę tylko 2 i 3 zł. Sosnowiec, ulica Krzywa Nr. 1, II piętro. 231

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 75. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI